

# DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18 w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, plac 23-go Stycznia 8/10 w Inowrocławiu, Toruńska 26 — Przedstawicielstwo Gdynia, Starowiejska 19



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicą 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Inowrocław 420, Gdynia 1460.

Numer 166.

BYDGOSZCZ, wtorek dnia 24 lipca 1934 r.

Rok XXVIII.

## Wysoka fala doszła do Warszawy.

### Najgroźniejsza dla Pomorza będzie środa.

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł.). Po strasznych dniach, które przeżyła Małopolska, oczy całej Rzeczypospolitej zwróciły się w stronę zagrożonej Warszawy. Kraków szczęśliwie pozbył się niebezpieczeństwa, przeto wielka fala z tem większą siłą szła na Warszawę.

Po nocy sobotniej, spędzonej w pogotowiu Warszawa z ulgą powitała piękny ranek. Należy bowiem zaznaczyć, iż nocą padał duży deszcz, a rozgłośnie grzmoty niejednemu spędziły sen z powiek na myśl: Co będzie?

Nie długo cieszyliśmy się pogodą. Rano między godz. 8 i pół a 9-tą spadł deszcz, poprzedzony wielkimi grzmotami i piorunami. Gdy się nieco wypogodziło, nad Warszawą pokazała się na pozór niewinna, pierzasta, biała chmurka. Nie zwracano na nią uwagi, gdy tymczasem w jednej chwili zaczęły bić pioruny, jeden za drugim, jeden silniejszy od drugiego. Krótko trwała ta kanonada niebieska, ale też na wszystkich zrobiła swoją gwałtownością głębokie wrażenie. Na nieszczaćcie w godzinach popołudniowych rozpadło się na dobre i to na czas dłuższy.

Przez cały dzień aż do późnego wieczora wielkie tłumy mieszkańców gromadziły się nad Wisłą, obserwując z niepokojem stan wody. Każdy centymetr przybywającej wody był komunikowany z ust do ust. Największy przyrost wody można było zaobserwować w rannych godzinach. Wisła podniosła się o 3 m. 82 cm. ponad stan normalny. A jeszcze daleko do punktu kulminacyjnego.

Woda zalała zupełnie bulwary, zalała tor kolejki wąskotorowej i zaczęła się wdzierać do podnóży Zamku Królewskiego. Stan bezpieczeństwa najgroźniej przedstawiał się na przedmieściach: Sikiernki Małe i Duże. Wały na powyższym odcinku były w poważnym niebezpieczeństwie. Również zagrożona jest bardzo znana, popularna Saska Kępa. Woda zalała Pelcowiznę, nie stwarzając jednak groźniejszej sytuacji, gdyż na tym odcinku może dojść do trzech metrów. Sytuacja byłaby poważną wtedy, gdyby przybór wody trwał czas dłuższy.

Napór wody na mosty stołeczne jest bardzo silny. Wysmukłe filary wszystkich czterech mostów wyglądają obecnie jakby mocno zapadłe. Poziom wody stale się podnosi i nie można wiedzieć, co będzie dalej. Jak twierdzą fachowcy kulminacyjny punkt powodziowy w Warszawie będzie można zaobserwować we wtorek. Sytuację pogarszają raz po raz podające deszcze.

W powiecie warszawskim z soboty na niedzielę woda zalała w okolicy Wilanowa kilka wsi. Na miejsce powodziowe wysłano natychmiast statek i łódź policyjne oraz pontony wojskowe, które rozpoczęły akcję ratowniczą. Urukowano dwa punkty sanitarno-odżywcze dla około tysiąca ludzi, przy wybitnej pomocy Czerwonego Krzyża. Na Kępie Tarchomińskiej 200 ludzi zostało odciętych przez szeroko rozlane wody. Niebezpieczeństwo jednak im nie zagraża, gdyż wcześniej pomysłano o akcji ochronnej. Zresztą ich budynki nadbrzeżne przystosowane są do powodzi.

Akcja obronna ani na chwilę nie ustaje. W wielu punktach pracują bez przerwy brgady robotnicze, pod kierunkiem inżynierów. Akcją całą kieruje wojewoda Jaroszewicz. Wydał on za-

rządzenia, aby nie tylko ratowano zagrożoną ludność, ale również, aby władze czuwały nad zachowaniem spokoju celem uniknięcia paniki na zagrożonych terenach. Jak już zaznaczyliśmy, poziom wody stale wzrasta i mieszkańcy stolicy ze zrozumiałym niepokojem oczekują wtorku, który ma przynieść przesilenie w dotychczasowym stanie rzeczy. (r)

Warszawa, 23. 7. (PAT). Wczoraj stan wody na Wiśle wynosił o godzinie 22,50 — 5,48 m. Woda opadała o 2 cm.

Stan wody na Wiśle dzisiaj, dnia 23 lipca 1934 r. godz. 10-ta.

Zawichost 4.36.  
Warszawa, 5,49.  
Płock 4.21.  
Toruń 4,22.  
Fordon 3,20.  
Chelmno 2,53.  
Grudziądz 2,32.  
Korzeniewo 1,90.  
Piekło —,78.  
Tczew + 32.  
Schievenhorst 2,62.

Najwyższy stan wody przy ujściu Brdy będzie można zaobserwować jutro, we wtorek nad wieczorem wzgl. w nocy z wtorku na środę. Woda z Wisły zaleje łąki nadwiślańskie i podniesie się na dolnej Brdzie o przeszło 1 metr.

Premier Kozłowski o planach rządu mówić będzie na posiedzeniu klubu sanacyjnego.

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł.). Jak donosi agencja „Iskra“ przez Sławek zwołał plenarne posiedzenie połączonych klubów sejmowego i senackiego BBWR. na dzień 1 sierpnia na godz. 10 rano.

Na posiedzeniu tem premier Kozłowski ma wygłosić wyczerpujące przemówienie na temat programu rządowego na najbliższą przyszłość. (r)

## Sytuacja polityczna Francji pod znakiem zapytania.

### Doumergue działa na zwłokę.

Paryż, 22. 7. Dyskusja, jaka toczyła się onegdaj na posiedzeniu rady gabinetowej nie przyczyniła się bynajmniej do odprężenia napiętej sytuacji politycznej. Wniosek min. Maruetta, aby groźny konflikt oddać pod rozstrzygnięcie premiera Doumergue'a był silnie popierany, jak twierdzą dzienniki, przez marsz. Pétain. Nie przeszkodziło to min. Herriotowi wypowiedzieć poprawnej co do formy, ale wysoce stanowczej mowy, w której prezes stronnictwa radykalnego podkreślił solidarność wszystkich ministrów radykalnych z b. premierem Chautemps i w której wyraził ubolewanie, iż min. Tardieu zerwał przez atak na czołowego przedstawiciela radykałów rozejm polityczny.

Min. Tardieu umotywował swoje stanowisko, twierdząc, że w zeznaniu złożonym pod przysięgą musiał dać wyraz swemu głębokiemu przekonaniu i w obronie własnej wskazać na fakty, które, jego zdaniem, nie ulegają wątpliwości.

Delegowanie min. Chéron do Tournefeuille dla złożenia sprawozdania premierowi Doumergueowi jest w tych warunkach działaniem na zwłokę. Fakt, że min. Chéron wybrał się w podróż samochodem z określonym zgóry zamiarem stawienia się w Tournefeuille do-

piero dzisiaj po południu, potwierdza to w zupełności.

Już teraz wiadomo, że premier Doumergue wyraził gotowość przybycia do Paryża wraz z Chéronem w poniedziałek wieczór. We wtorek odbędzie się rada gabinetowa, w środę zaś posiedzenie rady ministrów, na którym zapadną definitywne decyzje.

W sferach politycznych uważają sytuację za poważną i liczą się z szeregiem ewentualności, które są rozmaicie ujmowane przez poszczególne dzienniki.

„Figaro“ przypuszcza, że możliwe są cztery ewentualności: 1) Utrzymanie status quo, 2) dymisja Tardieu, 3) dymisja 5 ministrów radykalnych, 4) porzucenie władzy przez Doumerguea z powodu niemożności utrzymania rządu jedności narodowej, w którym byłyby reprezentowane wszystkie partie.

„Le Petit Parisien“ widzi 5 ewentualności: 1) Dymisja Tardieu, w tym wypadku radykali pozostaliby w gabinecie. Oznacza to jednak koniec rozejmu i niemożność pozyskania stałej większości w izbie. Pozatem nasuwa się pytanie, co zrobiliby min. Marin w dymisji Tardieu. 2) Dymisja ministrów radykalnych. W tym wypadku również gabinet nie mógłby istnieć w tym sa-

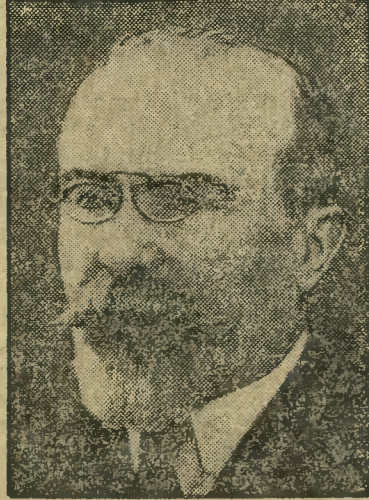
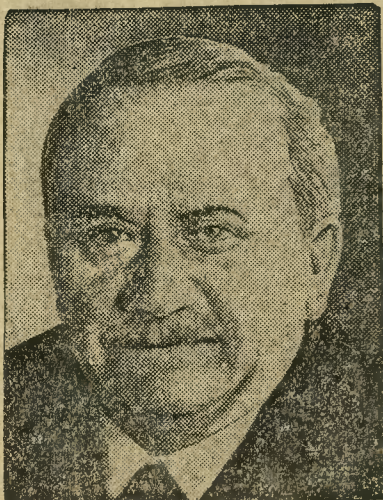
mym składzie i w tym samym charakterze. 3) Dymisja Tardieu i Herriota. W tej kombinacji gabinetu utraciłby swoje znaczenie polityczne. 4) Dymisja Tardieu i wszystkich ministrów radykalnych. Wtedy nastąpiłaby dymisja całego gabinetu. Wydaje się jednak mało prawdopodobne, aby premier Doumergue zgodził się w tym wypadku przyjąć ponownie misję tworzenia rządu. 5) Doumergue zażąda od swych współpracowników, aby zgodzili się zająć za rozwiązanie konfliktu aż do września.

Prasa południowa i wieczorna wyraża nadzieję, że zwłoka kilkudniowa dokonana odprężenia sytuacji i że premier Doumergue, który cieszy się zaufaniem niektórych warstw społeczeństwa, będzie musiał znaleźć rozwiązanie, odpowiadające interesom kraju. Nie ulega jednak wątpliwości, że kompromis mógłby być osiągnięty przez ustąpienie z rządu co najmniej dwóch liderów stronnictwa, wzajemnie się zwalczających, tj. Tardieu i Herriota. O tego rodzaju rekonstrukcji gabinetu krąży coraz uporczywsze pogłoski. W każdym razie sytuacja wydaje się do tego stopnia poważna, że minister spraw wewn. Sarraut, który miał towarzyszyć prezydentowi republiki w podróży do Aurillac, zdecydował się pozostać w Paryżu, aby utrzymać stały kontakt zarówno z prezydentem Lebrun jak i premierem Doumergue.

Paryż, 23. 7. (PAT.) Rozmowa, jaką odbył z premierem min. Chéron trwała godzinę i doprowadziła do potwierdzenia decyzji zwołania na wtorek rady gabinetowej. Premier Doumergue przybędzie do Paryża we wtorek rano. Przed posiedzeniem rady premier odbędzie jeszcze kilka konferencji z poszczególnymi członkami rządu.

W kołach politycznych oczekują, że premier zaproponuje ministrowi Tardieu oświadczenie, iż nie miał on zamiaru obrazić partii radykalnej. Gdyby Tardieu odpowiedział na to odmownie, ustąpienie jego z gabinetu uchroni za pewne. Projekt Herriota zażegnania konfliktu przez jednoczesne ustąpienie dwóch przywódców wrogich ugrupowań, tj. Tardieu i Herriota przy przedstawieniu na stanowiskach innych ministrów radykalnych nie uzyska w kołach radykalnych poparcia.

### Polityczne kotłowisko we Francji.



Minister Tardieu zadarł z radykalnymi socjalistami tak gruntownie, że najprawdopodobniej przyjdzie we Francji do zmiany gabinetu, przyczem miejsce dotychczasowego premiera Doumergue (po lewej) zająłby znany nam z pobytu w Polsce min. Barthou,



# Katolicyzm winowajcą zacofania gospodarczego?

Ileż to razy powtarzano zarzut, jakoby katolicyzm był winowajcą upadku gospodarczego i temsamem politycznego krajów i państw; podczas bowiem, gdy kraje o ludności protestanckiej kwitną gospodarczo i górują, kraje o ludności katolickiej gospodarczo wędzną i podupadają pod każdym względem. Stary ten i dawno już zbity zarzut ponawiają u nas publicyści z lewicy B. B., a szczególnie stał się ten zarzut ulubionym konikiem, na którym jeździ naczelny publicysta lewicowego „sanacyjnego” „Kurjera Porannego”, l'enfant terrible sanacji p. red. Stpiczyński. W odczytach, które p. Stpiczyński miewa po różnych miastach, wywodzi między innymi: Konięczyński jest, by nowy światopogląd etyczny sprzyjał wytwarzaniu się nieznanego w przeszłości naszemu narodowi usposobienia gospodarczego, a pod tym względem Kościół katolicki, w przeciwieństwie do protestanckiego, nie odegrał pozytywnej roli, czego oczywiście potwierdzeniem jest bijący w oczy fakt stosunkowo znacznego zacofania gospodarczego krajów katolickich w porównaniu z krajami, przeoranymi przez pług reformacji”.

Tak mówi p. Stpiczyński. Cóż począć z tym zarzutem? Dato, sed non confesso, iż kraje o ludności protestanckiej wyżej stanęły pod względem gospodarczym, niż kraje katolickie, z tego wcale jeszcze nie wynika, jakoby katolicyzm mniej zdziałał dla cywilizacji, niż protestancki światopogląd. Wtedy tylko byłby ten zarzut usprawiedliwiony, gdyby nauka i urzędzenia Kościoła katolickiego były przyczyną upadku gospodarczego krajów i to było regułą.

Postawimy przeto panom publicystom z „Kurjera Porannego” pytanie: „Która z nauk Kościoła i które z urzędzeń Kościoła katolickiego wychodzi na szkodę cywilizacji i postępu gospodarczego i czyni katolików niezdarami i niezdolnymi do odegrania pozytywnej roli w gospodarstwie publicznym. Niech nam to wskażą i powiedzą, bo frazesom, w jakich się ci panowie lubują, nie uwierzemy.

Czyżby bowiem nauka Lutera o braku wolnej woli u człowieka i o szkodliwości dobrych uczynków miała tak dobrze oddziaływać na postęp cywilizacji i gospodarstwa? lub też może teza Kalwina, że część ludzi jest zgóry przeznaczona na potępienie wieczne, miałyby rozstrzygać o dobrobycie społecznym? lub też zasady Kościoła anglikańskiego, pomyslane przez króla, który z powodu zbyt wielkiego popędu do kobiet sprowadził rozzerwanie kościelne, zadecydowały o pomyślności gospodarczej Wielkiej Brytanii? Czy też raczej nauka Kościoła katolickiego, która inne zasady głosi?

Kto troszeczkę jest obeznany z historią, szczególnie z historią kultury, ten dobrze wie, że Kościół katolicki nigdy nie czynił najmniejszych trudności ludom, by szły coraz wyżej po stopniach cywilizacji i postępu gospodarczego — jak z drugiej strony protestantyzm nie uchronił krajów protestanckich przed nędzą i biedą.

Niechże ci panowie, którzy teraz w zapale i trosce o gospodarce podniesienie Rzeczypospolitej chcą wytworzyć „nowy światopogląd etyczny, sprzyjający wytwarzaniu się usposobienia gospodarczego w narodzie”, i rzucają się na katolicyzm, niech ci panowie wezmą historię do ręki a czegoś się dowiedzą i nauczą. Kwitnęły miasta włoskie w blasku średniowiecza na polu sztuki, nauki i handlu, choć Włochy były katolickie. A kiedyż to w Niderlandach Gandawa, Brugges, Lowanium, Antwerpja szły o lepsze z Wenecją, Genuą, Pizą, Florencją, jak właśnie gdy były katolickie. Podobnie rzeczy miały się w Niemczech, gdy znane były w świecie szeroko Norymberga, Augsburg i inne szczytujące się pomyślnością miasta hanzeatyckie. Cóż pomógł Szwecji protestantyzm? Przeżyła swój wiek 17 i 18, ale jej rola przodownicza się skończyła. Również Holandia, spadkobierczyni potęgi i znaczenia Niderlandów wcale nie

przoduje jako potęga mocarstwowa w świecie.

Mówią nam, iż bijący jest w oczy fakt zacofania gospodarczego krajów katolickich w porównaniu z krajami, które przeorał pług reformacji! W roku 1905 przemawiał w parlamencie Rzeszy poseł luterancki Kopsch, który stwierdził, a to nie zostało zaprzeczone, iż co się tyczy szkolnictwa i moralności kraje Meklenburgii stoją na najniższym poziomie w krajach Rzeszy. Cóż to za kraje? Oto Meklenburg-Schwerin i Meklenburg-Strelitz, dwa kraje Rzeszy licząc niespełna 800 tys. mieszkańców, a w tem katolików 24 tys., czyli 3%, reszta sami reformowani.

Kto twierdzi, że cywilizacja tam góruje, gdzie jest potęga mocarstwowa, ten winien i na to się pisać, iż dzięki hordy Dżinghis-Chana, które zaważowały wysoko cywilizacyjnie stojące państwo Chazermijskie, a później Turcy, przed którymi drżały kraje Europy, że one właśnie cywilizacyjnie i kulturalnie stały najwyżej. My się na takie postawienie rzeczy nie piszemy.

Ale zachodzi jeden szkopuł, zdawałoby się, nieprzewyciężony. Otóż wskaż nam na Hiszpanję, którą jakoby zgubił katolicyzm, i pogrążył pod względem gospodarczym. Mój ty Boże! Tak, przyznajemy, iż Hiszpanja w wieku wyścigu mechanicznego, jakim był wiek XIX, nie dorównała w pochodzie takim n. p. Niemcom. Ale, co powiedzą panowie z „Kurjera Porannego” na to, że Niemcy

posiadały Śląsk, Zagłębie Ruhry i Saary z ich nieprzebranym bogactwem kopalnianym. A wiadomo, że w Hiszpanji węgla niema. Czy temu brakowi też winien jest Kościół katolicki? Zresztą, ten szalony rozkwit mechaniczny jakoś nie posłużył Niemcom, a co przyniesie przyszłość, nie wiemy.

Co zaś tyczy się moralności, to kraje katolickie o całe niebo wyżej stoją choćby od takiego państwa bojaźni bożej, gdzie dzieją się dziwne rzeczy, które tępić musi sam wódz. Katolicka Irlandja bez porównania góruje nad kalwińską Szkocją — wcale tedy nie została dowiedziona teza o niższości krajów katolickich od protestanckich pod względem gospodarczym, czy kulturalnym.

Wiemy, kto prowadzi te robotę, miśternie tkana o rzekomem zacofaniu katolicyzmu — wielki wschód masonski podobnie, jak gdzieindziej działa również u nas, by podminować katolicyzm w Polsce.

My jednak zaliczymy do bajeczek dla małych dzieci gadkę ludzi z łoża wielkiego wschodu o przodownictwie krajów protestanckich na polu postępu gospodarczego i kulturalnego. Widzimy, jak ten kościół reformowany w Niemczech wije się bezradnie w konwulsjach gwałtownego rozkładu. My wierzymy, iż Polska pod sztandarem katolicyzmu może iść o lepsze w wyścigu o przodownictwo na polu gospodarstwa społecznego i postępu kulturalnego.

Ks. Ludwik Kasprzyk.

## 18 fraków Dowgalewskiego.

**Olśniewający przepych paryskiej ambasady ZSRR. — Piękne hasła równości i prostoty, a praktyka życia.**

Przed kilku dniami pisma doniosły o śmierci ambasadora sowieckiego w Paryżu Dowgalewskiego. Zwłoki zmarłego spalono, a prochy umieszczono w puszcze metalowej, którą włożono do marmurowej urny, a tę do skrzyni metalowej i tak opakowane przesłano koleją do Moskwy.

Niewątpliwie w Moskwie odbędą się wielkie uroczystości żałobne, gdyż Dowgalewski cieszył się laską czerwonych władców na Kremlu, a zwłaszcza Stalina. Oddał bowiem swemu państwu niejedną ważną usługę.

Prasa sowiecka w obszernych nekrologach uczciła zmarłego jako pioniera ideałów marksistowskich i przedstawiła go jako jednego z najbardziej obrotnych i najwięcej w sztuce dyplomacji europejskiej wtajemniczonych ludzi. Jeden tylko fakt przemilczano starannie, że ten reprezentant Sowietów w drugiej najważniejszej po Londynie metropolii Europy w życiu codziennym nie był bynajmniej zwolennikiem zasad komunistycznych. Mało który z ambasadorów caratu występował z taką okazałością jak ten wysłannik republiki robotniczej. Olbrzymia przepaść, jaka się wylania między teorią a praktyką życia wielu przywódców komunistycznych, przypomnimy tylko Lunaczarskiego i jego ekscentryczną małżonkę, nigdzie nie uwydatniła się z taką wyrazistością, jak w przepychu, którym otaczał się Dowgalewski.

W tej chwili nie wiadomo jeszcze, czy Dowgalewski pozostawił znaczniejszy majątek. Wtajemniczeni twierdzą, że tak. Z garderoby pozostawił po sobie 18 fraków uszytych w pierwszorzędnym firmach angielskich w Paryżu, 32 ubrań, 6 futer, 8 płaszczy, 12 narzutek oraz olbrzymią kolekcję lasek, liczącą 40 sztuk, niektóre laski miały ręczki z kości słoniowej, dwie ze złota.

Dowgalewski uchodził za jednego z najelegantszych ludzi Paryża, a nie było żadną tajemnicą, że wszelkich uciech życia używał w całej pełni. Słowem poświęcał się za swój naród na balach, bankietach i innych przyjęciach, podobnie jak i przedstawiciele krajów burżuazyjnych.

Wspaniałe przyjęcia w ambasadzie so-

wieckiej z kawierem, sprowadzonym z Moskwy były przedmiotem powszechnego podziwu, którego echo odbiło się w Moskwie.

Początkowo zamierzano udzielić dymsji temu przedstawicielowi robotników, który żył na stopie wielkiego księcia, ale potem zaniechano tego, gdyż podobno był on nie do zastąpienia.

Obecnie niema ani posła ani ambasadora w Paryżu, którego garderoba mogłaby się równać z garderobą Dowgalewskiego i śmiało można zaryzykować twierdzenie, że mógł on konkurować z księciem Walji w dziedzinie mody i elegancji. Porównanie to wskazuje na fałsz tej polityki, która zniszczyła własność prywatną, a równość stopy życiowej wszystkich obywateli zalecała jako najważniejsze przykazanie.

Zresztą Dowgalewski już jako socjalistyczny agitator prowadził dość wygodne życie. Pochodził bowiem z zamożnej rodziny, a środki, które posiadał, wystarczały mu na prowadzenie burżuazyjnego życia, którego zalety umiał cenić i dlatego tak rzadko odwiedzał swą ojczyznę. (z)

## Straszne skutki eksplozji w zakładzie fotograf. „Rekord” w Grudziądzu.

W numerze niedzielnym donosiliśmy o eksplozji w zakładzie fotograficznym „Rekord” przy placu 23 Stycznia, podczas której właściciel zakładu p. Władysław Gałkowski oraz pomocnik jego Edmund Humski ulegli ciężkiemu poparzeniu tak, że stan ich jest beznadziejny. Dzisiaj podajemy bliższe szczegóły tego strasznego wypadku. Według zasięgniętych informacji przebieg wypadku był następujący:

Właściciel zakładu fotograficznego „Rekord” p. Gałkowski, pracując w ciemni swego zakładu wspólnie z swoim pomocnikiem Edmundem Humskim, wywoływał z taśmy filmowej zdjęcia fotograficzne. W pewnej chwili przez nieostrożność zapaliła się taśma filmowa w ciemni, w której obaj pracowali i równocześnie nastąpił wybuch gazów. (Jak wiadomo, paląca się taśma celulojowa wytwarza gazy palne, które są eksplozywne i bardzo trujące).

Przez wybuch zostało uszkodzone okno, a wszystkie szyby w lokalu wyleciały. Ogień przedostał się bardzo szybko do pracowni krawca p. Limczyka i do stolarni, znajdującej się obok miejsca, gdzie nastąpił wybuch. Po-

## Kronika telegraficzna.

### Min. Beck wyjechał do Łotwy.

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym minister Beck wraz z małżonką udał się samolotem na zaproszenie rządu lotewskiego do Łotwy. Ministrowi towarzyszą czterej urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych oraz trzech dziennikarzy, którzy jadą w charakterze sprawozdawców. W drodze powrotnej minister Beck wraz z małżonką zatrzyma się na zaproszenie rządu lotewskiego na jeden dzień w Rydze, poczem nastąpi powrót do Warszawy. (r)

### Katastrofa lotnicza.

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł.). Donoszą z Dębina o katastrofie samolotowej, która się tam wczoraj wydarzyła. W czasie ćwiczeń lotniczych spadł z znacznej wysokości samolot, pilotowany przez ppor. Deszyńskiego. Z niewyjaśnionych dotąd powodów aparat dostał się w korkociąg i pilot był bezradny. Wskutek wielkiego zderzenia się z ziemią samolot stanął w płomieniach, w których lotnik poniósł śmierć.

### Skazanie 16 spiskowców ukraińskich.

Sąd przysięgłych w Stanisławowie wydał wyrok w procesie 16 terrorystów ukraińskich, oskarżonych o usiłowanie dokonania napadu rabunkowego na kasę skarbową w Nadwórnej.

Zasądzeni zostali: Onyszkiewicz na 13 lat więzienia, Jawnycz 14 lat, Pietrenczuk 12, Hajduk 13, Kurynec 11, Barabas, 13, Wintoniak 10, Wintonil 9, Chochoł 13, Moroz 11, Zastawecki 10, Biduła 10, Urban 11, Szorna Romana 6, Baran 6 i Skopjuk 10 lat więzienia.

### Nieszczęśliwy wypadek i samobójstwo.

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł.). Na szosie belwiderskiej motocykl wpadł na nieoświetlony wóz chłopski. Przyczyną zderzenia były fatalne. Prowadzący motocykl kanonier Sokołowski oraz pasażer i dwie ich znajome wyrzucone na szosę, doznali ciężkich obrażeń. Wszyscy zostali ułokowani w szpitalu.

Starszy posterunkowy niej. Stanisław Pawłowski, pełniący straż przy gmachu min. spraw zagranicznych, z niewyjaśnionych powodów targnął się na życie, strzelając do siebie z rewolweru. Strzał w serce okazał się śmiertelnym. Władze prokuratorskie wszczęły dochodzenia, które mają wyjaśnić przyczynę tak rozpaczliwego kroku policjanta.

### Skazanie podpalcza lasu.

Berlin, 23. 7. (PAT.) W miejscowości Waren w Meklenburgii aresztowano przed kilku dniami pasterza Joersa, podejrzanego o wzniesienie w tamtejszych lasach olbrzymiego pożaru, pastwą którego padło kilkanaście tysięcy móg drzewostanu. Joerse przyznał się do winy. Stwierdzono jednak, że nie podpalił lasu rozmyślnie, a przez nieostrożność. Sąd skazał go na 1 rok więzienia.

parzeni pp. Gałkowski i Humski, chcąc się wy dostać z płonącego lokalu, biegli przez ogień ku drzwiom, lecz w panice tej zapomnieli otworzyć drzwi od wewnątrz. Dopiero na rozpaczliwe krzyki poparzonych przybiegł p. Limczyk i otworzył drzwi. Obaj poparzeni wybiegli na ulicę, gdzie padli na bruk obok kina „Gryf”, skąd przewieziono ich do szpitala miejskiego. Nadzieja utrzymania ich przy życiu jest bardzo słaba. Szkodę wyrządzoną w lokalu są bardzo małe. Natomiast uległo zniszczeniu urządzenie fotograficzne, którego wartość oblicza się na około 1000 zł. Zaalarmowaną straż pożarną stawiono w bardzo trudnym położeniu, gdyż alarmującego w silnym zdenerwowaniu nie można było zrozumieć, o co właściwie chodzi. Dopiero sygnalizacja wskazała kierunek. Ludzie natomiast, widząc poparzonych leżących na bruku, zamiast ratować ich, wszczęli krzyk, przez co szerzył panikę. Zaalarmowana straż pożarna zlokalizowała ogień w ciągu 7 minut. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, jedna ofiara eksplozji, a mianowicie Edmund Humski, dziś w strasznych męczarniach zakończyła życie.



List z Gdańska.

# Jeszcze ze smutnej karty gdańskiej Polonji.

Gdańsk, 23 lipca.

Narzekamy, że Niemcy gdańscy nie szanują naszych praw zagwarantowanych umowami, i że brak Polakom gdańskim należytej ochrony ze strony kompetentnych czynników polskich.

Jak to przed kilku dniami prezydent senatu wobec jednego ze znanych działaczy polskich szczerze przyznał, **senat gdański mimo swych wysiłków, nie jest w stanie opanować roznamiętanych kilkunastu wrogą Polakom propagandą żywołów, wobec czego dzieją się jeszcze karygodne wybryki, które trudno jest w całości opanować i gruntownie wytepić.**

Nie małą przyczyną tego braku poszanowania dla praw mniejszości polskiej ze strony Niemców, a może nawet główną przyczyną, jest smutna, kompromitująca nas walka dwóch obozów polskich, walka, w której z jednej strony objawia się do ostatecznych granic posunięta **bezwzględność i niewybredność w doborze środków dla zniszczenia starych dobrze zasłużonych polskości organizacyj**, z drugiej zaś strony objawia się zdecydowany i nie pozbawiony słuszności opór ludności autochtonnej, przeciwko narzucanej jej hegemonii elementów napływowych, nie znających mentalności tej ludności polskiej.

Walka ta rozgrywająca się w obliczu zadowolonych z niej Niemców, odbijająca się nawet w murach sądów gdańskich, nie może wzbudzić u Niemców dla nas i naszego przedstawicielstwa, należytego poszanowania, ani zapewnić odpowiedniego autorytetu temu przedstawicielstwu, które ze spokojem nie tylko toleruje te wzajemne walki, lecz je nawet podsyca.

Jak już przed kilkunastu tygodniami donosiliśmy, generalny komisariat rządu usiłował pozbawić dwie najstarsze na terenie w. m. Gdańska organizacje polskie tj. Gminę Polską i Zjednoczenie Zawodowe Polskie dachu nad głową, eksmitując je z zajmowanych już od szeregu lat lokali odpowiednio dla swych celów przysposobionych — w domach, będących własnością rządu polskiego.

Ponieważ jednak organizacje te ze swych siedzib dobrowolnie ustąpić nie chciały, nie chcąc tracić włożonych przez nie na adaptację tych lokali kilkudziesięciu tysięcy guldenów, a nie wypadało przedstawicielstwu polskiemu, polskie organizacje pozywać przed sąd

gdański, więc na razie eksmisji zaniechano, a natomiast zastosowano inny jeszcze brutalniejszy środek.

Zorganizowana została przeważnie z zawisłych od swych przelożonych pracowników kolejowych, bojówka, która miała za zadanie napadać na biura Zj. Zaw. Polskiego, rozbijać odbywające się w jego lokalu zebrania robotników zrzeszonych w tej organizacji, terroryzować poszczególnych członków w tej organizacji itp.

I cel swój osiągnęli, gdyż Zj. Zaw. Polskie chcąc zapewnić sobie spokój i nie narażać swych członków na akty teroru, opuściło lokal w Domu Polskim i przeniosło się do domu prywatnego przy Stadtgraben 20.

Na tem nie skończyła się nacechowana nienawiścią **robotą destrukcyjną Związku Polaków** wzgl. jego przybudówki Pol. Zrzeszenia Pracy. Pole swego działania przenieśli na inny teren. Mianowicie na teren Macierzy Szkolnej, którą zdołali przy poparciu swych pro-

tektorów opanować w zupełności i zrobić z niej instrument partyjnej walki. Dotychczas we wszystkich miejscowościach, gdzie były szkoły polskie lub czytelnie Macierzy Szkolnej, lokale te służyły równocześnie za lokale na zebrania innych organizacji polskich. W nich koncentrowało się zazwyczaj całe życie kulturalno-oświatowe i społeczne ludności polskiej danej miejscowości.

**Obecnie Macierz Szkolna zamknęła swoje lokale dla zebrania dwóch polskich organizacji, a to Gminy Polskiej i Zj. Zaw. Polskiego, czyli mówiąc obrazowo dziecko wyrzuciło ze wspólnego domu własnych rodziców**, albowiem swoje powstanie, istnienie i rozwój zawdzięcza gdańska Macierz Szkolna właśnie nie komu innemu jak tym dwóm najstarszym organizacjom.

Polscy robotnicy ZZZP składali nie tylko swoje ciężko zapracowane grosze

na Macierz Szkolną, ale nadto ofiarowali przy budowie szkółek i czyteln swą pracę bezinteresownie lub za minimalną opłatą, a teraz ich się wyrzuca z tych pomników ich pracy i ofiarności.

Czy w takich warunkach gdańska Macierz Szkolna ma jeszcze prawo apelować do ofiarności całego społeczeństwa polskiego, jeżeli stała się instrumentem walki politycznej, zamiast być ostoją polskiej oświaty na terenie Gdańska?

Jest to tylko jeden fragment ze smutnego obrazu polskiej rzeczywistości w Gdańsku. Do dalszych fragmentów przystąpimy w następnej korespondencji.

## Przywódca niemieckiej młodzieży katolickiej zamordowany.

Berlin, 23. 7. (Tel. wł.) Jak się dopiero teraz okazuje, tajna policja państwa zaarrestowała 1 bm. także przywódcę niemieckiej młodzieży katolickiej Probst. Po 12-dniowym milczeniu władze powiadomiły stroskanych rodziców na wyraźne ich zapytanie, że „Probst został zastrzelony przy ucieczce”.

„Avenire d'Italia” zauważa na to: „Mówić o chęci ucieczki, kiedy się zapomina uzasadnić potrzebę aresztu, nie jest niczem innym jak tylko przyznaniem się do tego, że przywódcę niemieckiej młodzieży katolickiej zaarrestowano i rozstrzelano bez powodu i bez jakiegokolwiek winy ze strony nieszczęśliwca”.

## Ossendowski otrzymał wysokie francuskie odznaczenie.

Warszawa, 23. 7. (PAT.) Francuskie towarzystwo La Fait Racion Elles odznaczyło nagrodą i złotym medalem powieść Ferdynanda Ossendowskiego „Pięć minut do północy”, która wyszła w przekładzie francuskim pod tytułem „Le dernier coup de minuit”. Przekład ten rozszedł się w ciągu miesiąca. Obecnie wychodzi drugie wydanie. Jak się ostatnio dowiadujemy, prez. republiki francuskiej odznaczył p. Ferdynanda Ossendowskiego krzyżem oficerskim Legji Honorowej.

## W Indiach też powódź!



Wskutek wylania potężnej rzeki Bramaputra nawiedziła Indie wielka klęska powodzi. Cała prowincja Assam stoi wskutek tego pod wodą. Powyżej rycina, jak taka egzotyczna powódź wygląda.

Olga Wolbryk.

(74)

# ŻONA NAUCZYCIELA

(POWIEŚĆ).

(Ciąg dalszy).

Powiedziała to cicho i łagodnie. Ale ta jej łagodność kryła w sobie więcej stanowczości niż twardy ton poprzedni. Wstał i powolnym niepewnym krokiem wyszedł z pokoju...

Klaudja nauczyla Konstantego czytać nuty, ale po paru lekcjach oświadczył z uśmiechem, że ptaki w lesie nie uczą się śpiewać.

— Ale musisz się przecież ćwiczyć, Kostja — zaprotestowała.

— Ćwiczę się też, ciotko Maryno... w lesie, gdzie mnie nikt nie może słyszeć...

Nagle urwał. Nieraz na całe godziny wychodził z domu.

— Gdzie on się znów włóczy? warczał Tarnów, a oczy jego biegały niespokojnie z kąta w kąt.

Tej zimy chodzenie było mu jeszcze uciążliwsze niż dotąd. Przeważnie spędzał czas w domu. Przerzucał swoje książki, zdawał się nie słyszeć, gdy Klaudja wzywała go do wspólnych posiłków — przychodził zwykle, gdy tamci już kończyli.

Konstanty spełniał swe zajęcia gospodarskie, poczem biegł na lekcję do pa-pa, a stamtąd w las... Dokąd?

Zniwa były kiepskie. Pozostawiono też chłopom za mało zboża do zasiewów, a jeszcze mniej do wyżywienia się przez zimę. Głód rozkwaterował się na dobre. Wcześniej niż zwykle. Koło Bożego Narodzenia dodawano do mąki tartą korę drzewną. Zebrzące kobiety otaczały dom popa, pukaly do okien „żony nauczyciela”.

Konstanty znów musiał iść do miasta z branzoletą, wysadzaną brylantami.

— Patrzcie... patrzcie! A jednak z ciebie gluptas! — dobotliwym tonem perswadował Papowicz. Powiedz, ile ona ci przyrzekła za to, że ją tu przywiozłeś? Komisarz Kurakin wypłaci ci trzy razy tyle, jeśli powiesz, kto ona... No, zastanów się. I tak już wiemy niemało... Siostra Marii Mikołajewny, Komisarka Krukikowa napisała bardzo interesujący list z Moskwy... Ten generał Szurin miał przyjaciółkę... jasnowłosą hrabinę... wdowę po hrabiu Strebornie... Córka generała Skota... A widzisz, gołąbku: na tej branzolecie wryty wewnątrz napis: Klaudja Skot! Nie zauważyłeś tego, kochanećku? ha, ha, ha!

Konstanty błyskawicznym ruchem pochwycił branzoletkę.

— Powoli, powoli, mój maly! Więc co, czy znasz jaką Klaudję Skot, he?

— Może podarek od jakiej przyjaciółki... Alboż wiem, jakie koleżanki mogła mieć ciotka Maryna... Przecież nie zawsze trzymałem się jej fartuszka... Byłem na wojnie... Skąd mogę wiedzieć, kto jej mógł podarować branzoletkę?

— Tak... tak... tylko widzisz, że ta twoja ciotka Maryna jest dziwnie podobna do owej hrabiny Streborn... która zniknęła z pałacu hrabiego Szurina z jakimś młodym woźnicą... Co ty powiesz na taki dziwny zbieg okoliczności, he?

Gwizdnął, a w tejże chwili zjawilo się kilka kobiet. Ujął za ramię jedną z nich, nastawił naprzeciw Konstantego i porozumiał się na znaki jak z głuchoniemą...

— Spójrz! Ta kobieta była w pałacu czerwonego generała podczas pobytu hrabiny. Obsługiwała ją nawet w czasie choroby... Cobyś tak powiedział, gdybym ją zawiózł do Dubówki i skonfrontował z twoją... ciotką? A ciebie też widziała na podwórzu, kiedy generał kazał rozstrzelać twoją babkę... Od razu cię też poznała. Ale to nic nie szkodzi, kochanku... Jesteśmy przecież ludźmi...

W tejże chwili za plecyma Papowicza na ulamek sekundy rozbłysła lampa kieszonkowa i w jej świetle Konstanty ujrzał twarz rzekomo głuchoniemę. Położyła palec na ustach i potrząsnęła głową... To przywróciło mu zimną krew. Tonem niemal znużonym rzekł obojętnie:

— Nie wiem, co to wszystko znaczy i do czego zmierzacie, towarzyszu... Zdarzają się czasem podobieństwa zdumiewające. Gdyby tak było, jak przypuszczacie, to dawno byłibyśmy już mieli środki i sposobności do ucieczki...

— I bylibyście dobrze zrobili, mój drogi! Bo teraz, widzisz... czasem popuszczają cugli, to znów je ściągają... A teraz nie radziłbym ci próbować ucieczki! Mówię to z dobrego serca... że tak ślicznie śpiewasz... No... ileż ci mam dać za to świecidełko?

Jakby go ktoś gonil, Konstanty pędził skroś śnieżnych pól. Jak mogli byli przeoczyć coś takiego? Od tygodni omawiali konieczność tej sprzedaży, do której zmuszała ich własna, coraz większa nędza w domu i tych, co raz po raz pukali do okna... I żadne z nich nie zauważyło wrytego wewnątrz podpisu...

Gwałtowny atak kaszlu zmusił go do wychnięcia. Musiał się oprzeć o pień drzewa i pięścią przycisnąć serce walące w nim jak młot. Och, ten obrzydliwy kaszel... Prawdopodobnie nabawił go się w lesie, gdy godzinami śpiewał w zawody z szalejącą wichurą.

A gdy potem ciotka Maryna i matjuszka opowiadały mu o wielkich koncertach w oświetlonych salach wielkomijskich, po ustach jego błakał się uśmiech łagodny, nazbyt mądry na jego młode lata. Jakże małemi wydawały mu się te wszystkie sale w porównaniu z niezmierną przestrzenią śnieżnych rozłogów, jak marnemi te strojne, podniecone tłumy, łaknące dźwięków, wobec niemych gigantycznych słuchaczy jego lasów!

(Ciąg dalszy nastąpi).



# Z GDYNI I WYBRZEŻA.

## REPERTUAR KIN:

„**CZARODZIEJKA**“. Rewelacyjny film p. t. „Przyjaciele i kochankowie“ z Lili Damitą i Ad. Menjou.  
„**BAJKA**“. Wielki dramat osnuty na tle przywania dzieci w Ameryce p. t. „Porywanie“. Bogaty nadprogram.

## POGOTOWIA:

**Miejskie Zakłady Elektryczne** — tel. 29-67.  
**Lekarz dyżurny** — tel. 12-40.

Dyżury nocne od godz. 20 do 8 rano pełnią: dla okręgu obejmującego Chylonę, Demptowo, Cisowo, Dębogórze, Rewa, Mosty, Mechelinki, Kosakowo, Stefanowo, Pivoszyno i Suchy Dwór, dr. Dobrowolski; dla okręgu Kol. Obłuże, Kol. Oksywieł Stewa i Nowe Obłuże — dr. Rogala; dla Oksywia — dr. Tomaszunas; dla Rumii, Zagorza, Redy, Cieclocina, Łęzycy i Kazimierza — dr. Bogucki.

## GOŚCIE LITEWSCY.

Przyjechali do Gdyni przedstawiciele litewskich sfer gospodarczych celem zapoznania się z portem gdyniskim i jego urządzeniami.

Goście litewscy odbyli konferencję z dyrektorem Urzędu Morskiego, a następnie zwiedzili port.

## WYJAZD STAKTU „PUŁASKI“.

Dnia 21 lipca br. po południu wyszedł z Gdyni do Nowego Jorku polski transatlantyczny statek „Pułaski“, zabierając na swym pokładzie 420 pasażerów oraz ładunek około 1000 ton drobnicy i pocztę. W drodze statek „Pułaski“ zawinie do Kopenhagi, gdzie zabierze dalszych 60 pasażerów. Przybycie statku „Pułaski“ do Nowego Jorku spodziewane jest 2-go sierpnia br.

## WYCIECZKA MORSKA DO ANGLJI I HOLLANDJI.

Dnia 22 lipca br. wyszedł z Gdyni statek „Kościusko“, zabierając na swym pokładzie około 370 uczestników wycieczki do Anglii i Holandji.

Powrót statku „Kościusko“ do Gdyni przewidziany jest na 1 sierpnia br.

## GOŚCINNY WYSTĘP OPERY POZNAŃSKIEJ W GDYNI.

Po wielkich sukcesach, jakie odniosła w całej Europie operetka słynnego twórcy najpopularniejszych operetek Lehara p. t. „Kraina uśmiechu“, która z olbrzymim sukcesem grano w ostatnich czasach również w całej Polsce, wystawioną będzie dnia 25 lipca br. dwukrotnie, a to o godz. 19.15 i o 21.30 w sali kina „Czarodziejka“ przez artystów opery poznańskiej pod artyst. kierownictwem p. Wojciechowskiego. Bilety w przedsprzedaży nabywać można w księgarni Niemierkiewicza.

## NIEPOPRAWNY SZERZ.

Przed kilku dniami ukarany został za kradzież kwiatów z ogrodów miejskich niej. **Witold Szerz**. Widocznie jednak kara nie była dość dotkliwa, gdyż 19 bm. ten sam amator cudzych kwiatów znów dostał się w ręce policji, która przychwyciła go ponownie na kradzieży kwiatów z miejskich kwiatników.

Przypuszczamy, że obecnie otrzyma gruntowniejszą naukę, która umożliwi rozpoznanie dobra publicznego od prywatnej własności.

## Drobne wiadomości.

— Budowa wielkiego parku nadmorskiego w Wielkiej-wsi Hallerowie ku czci poety kaszubskiego Hieronima Jarosz-Derdowskiego posuwa się naprzód.

— W Warszawie odbył się zjazd organizacyjny koła Krechowiatków. Prezesem koła został generał Suszyński.

— Do Amsterdamu zawinęły pod dowództwem komandora Popławskiego cztery polskie łodzie podwodne.

— Nad Brandenburgią i północnym Śląskiem przeszła olbrzymia burza, połączona z ulewным deszczem. Przy 30 stopniach ciepła spadł śnieg, który pokrył okoliczne pola. Śnieg szybko stopniał.

— Ze Śląska czeskiego pomimo kryzysu wybiera się przeszło 1000 osób na zjazd Polaków z zagranicy do Warszawy.

— W Tel-Awiv otwarto biura palestyńsko-polskiej linii okrętowej.

— Wycieczka polska z prof. Haleckim i posłanką Ładziwą przybyła do Amiens. Po zwiedzeniu katedry wycieczka udała się do Rouen.

— We wsi Piechów pow. wieluńskiego w czasie burzy piorun uderzył w zagrodę Mateusza Podyma, przyczem poraził dwóch synów Podymy. Obaj zmarli.

— Trwające od kilku dni ulewne deszcze i gwałtowne burze wyrządziły znaczne szkody w Zawierciu i w powiecie.

— Rozporządzeniem komendanta Kłajpedy unieważniono mandaty do sejmiku 8 Niemców.

— Prezes K. P. W. poseł Starzak zadeklarował na ręce ministra komunikacji w imieniu K. P. W. dla powodzenia 3 wagonów bydła.

— Nad Peterhofem przecięła gwałtowna burza, w czasie której uderzył w grupę ludzi piorun kulisty, zabijając na miejscu szesciu.

## Koncert kompozytorski Feliksa Nowowiejskiego.

Liga Morska i Kolonialna w Gdyni, korzystając z pobytu nad wybrzeżem naszym naszego znakomitego mistrza i kompozytora Feliksa Nowowiejskiego, który powrócił niedawno ze swego triumfalnego tournée po Francji, urządza pod protektoratem komisarza rządu mgr. pr. Fr. Sokoła w środę, dnia 25 bm. o godz. 18 w muszli na Kamiennej Górze przed Hotelem Morskim instrumentalno-wokalny koncert kompozytorski, poświęcony wyłącznie twórczości znakomitego mistrza. Program koncertu zawiera m. in. fragmenty z opery „Legenda Bałtyku“, Noc Kupaty, aria Domana, uwertura. Fragment z oratorium „Quo vadis“: wejście gwardji Nerona na Forum Romanum. „Śwaty Polskie“, poemat symfoniczny. Psalm 136 i „Ojczyzna“ (na 8 głosów chór), wreszcie „Hymn do Bałty-

ku“, który obok hymnu narodowego i pieśni pierwszej brygady stał się najwięcej popularnym w Polsce hymnem.

Wykonawcami będą: orkiestra reprezentacyjna marynarki wojennej pod batutą kpt. Dulina i prof. Nowowiejskiego, chór mieszany „Symfonia“ pod batutą prof. Nowowiejskiego i p. Tolinur Legocki, recytacje.

W razie niepogody koncert odbędzie się w dniu następnym. Bilety nabywać można w przedsprzedaży w księgarni Niemierkiewicza, a przed koncertem przy kasie.

Mamy nadzieję, że samo imię sławą dawną i świeżo okrytego mistrza będzie chyba najsilniejszym bodźcem do zgromadzenia na koncercie wszystkich miłośników muzyki nie tylko Gdyni, lecz i wybrzeża.

## Sowiety zadowolone z wizyty polskiej floty wojennej.

Moskwa, 23. 7. (PAT.) Z racji wizyty polskich statków wojennych w Leninogradzie „Krasnaja Zwiezda“, organ ludowego komisariatu obrony pisze:

Przedstawiciele polskiej marynarki wojennej jeszcze młodej, lecz mającej olbrzymie możliwości dalszego rozwoju przybywają po raz pierwszy na wody sowieckie. Wizyta ta jest stwierdzeniem konsolidacji stosunków przyja-

cielskich pomiędzy Sowietami a ich największym sąsiadem z zachodu. Pobyt w Rosji sowieckiej przedstawicieli polskiej marynarki wojennej, ich kontakt osobisty z dowódcami sowieckich sił morskich i armji czerwonej przyczyni się jeszcze bardziej do zacieśnienia dobrych sąsiedzkich stosunków — w interesie pokoju na wschodzie Europy.

## RYGORYSTA.



— Obserwuję panią już od dłuższego czasu. Pani chce się kąpać, a kąpiel w tym miejscu jest zabroniona.  
— Czemuż mi pan tego nie powiedział, zanim się rozebrałam?  
— Bo rozbieganie się nie jest zabronione.

## Czarownica z Csömkö otruła 43 ludzi. Krewnych, znajomych i pacjentów wyprawiała na tamten świat.

W zapadłych wioskach wierzą jeszcze w czary. Dlatego też w miejscowościach tych sprytnie znachorki mogą wykorzystywać ciemnotę mieszkańców. „Odczyniają uroki“ rzucone na krowy i inny inwentarz żywy, obkadzają chorych, zaklinają złe duchy i za te wszystkie sztuczki każą sobie słono płacić.

Sławą potężnej wroczycy cieszyła się Joanna Nagy w miejscowości Csömkö. Pacjentom swym nie dawała żadnych proszków, ani pigułek ani ziół, ale operowała wyłącznie tajemniczymi zaklęciami. Podobno w ten sposób oberwładniała djabła, z którym, jak się później okazało, żyła w świetnej komitywie.

Już od dziesiątek lat w tej okolicy bardzo często zdarzały się wypadki tajemniczych zgonów, zwłaszcza ludzi zamożnych. Mieszkańcy obawiając się złowrogiej czarownicy, milczeli, chociaż o niej niejednemu wiedzieli.

Dopiero gdy po 17 latach wyjaśniono pewną tajemniczą zbrodnię, właścicielom rozwiązały się języki.

Przed 17 laty zmarł wśród tajemniczych okoliczności Andrzej Györy. Wkrótce potem zmarła nagle jego wychowawca. Władze sądowe zarządziły potem ekshumację zwłok i okazało się, że zarówno ojciec jak i jego córka zmarli na skutek otrucia. Zona Györyego przyznała się, że otruła oboje arsenikiem.

Podczas przesłuchania zbrodniarka zaczęła krzyczeć, że wszystkiemu jest winna stara Nagy, która od lat namawiała ją do zgładzenia męża i wychowawcy, aby majątek po mężu nie przypadł córce. W końcu usłuchała czarownicy. Zbrodniarka również zeznała, że Nagy otruła przed laty swego męża i jego pierwszą żonę.

Straszliwa megera skonfrontowana z wdową po Györym załamała się pod ciężarem druzgoczących zeznań.

Nagy ma na sumieniu 43 ofiar. Władze zarządziły ekshumację wszystkich osób zmarłych w ciągu ostatnich 20 lat, których zgon nasuwa podejrzenia, że nie umarły śmiercią naturalną.

Na łamach pism węgierskich obszernie omawiają tę największą aferę trucicielską ostatnich lat. (z.)

## Dwie ofiary Wisły pod Chelmnem.

**Drogerzysta Jagodziński wypadł z kajaka. — Braciszek z zakonu Pallotynów zmarł w wodzie na udar serca.**

Z Chelmnem donosi nasz korespondent: Lotem błyskawicy rozszedła się tu wieść o tragicznej śmierci śp. **Jana Jagodzińskiego**, właściciela drogerji „pod Aniołem“, lat 28, który zatonął w Wiśle podczas przejażdżki kajakiem. Tragicznie zmarły był od dłuższego czasu dyrygentem miejscowego towarzystwa śpiewu pod wezwaniem św. Cecylii oraz współzałożycielem klubu kajakowego „Rusalka“.

W czwartek po południu zażywał kąpeli przed łaźniarkami wraz z pięciu towarzyszami kleryk zakonu ojców **Pallotynów Władysław Paluch**, lat 21. Zaledwie zanurzył się we wodzie, już śmierć poczęła go obejmować zinnymi ramionami. Koledzy widząc co się dzieje, rzucili mu linę, lecz niestety ratunek okazał się spóźniony. Najprawdopodobniej kleryk zmarł wskutek udaru sercowego.

PROSZKI  
**„KOWALSKINA“**  
STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH  
**BÓLACH  
GŁOWY**  
KONIECZNIE ZE ZNAKIEM  
„SERCE W DIERŚCIENIU“  
FABRYKA CHEM-FABRAC ARKOWALSKI WARSZAWA

## Z nizin kwidzyńskich.

Z Janowa (okolic Gniewu) piszą nam: Powódź Wisły daje powód do obaw o nizinę. Wedle dotychczasowych obserwacji liczyć się trzeba z tem, że stan wody wynosić będzie tutaj **4,50 m.** Jeżeli pogoda będzie ciepła i bez wiatru, **nie grozi nizinom niebezpieczeństwo**, w razie wichrów i zlej pogody, stan wody może być wyższy.

## Konfiskata „Tygodnika Parafjalnego“ w Świeciu.

Świecie. Wychodzący tutaj od blisko czterech lat „Tygodnik Parafjalny“, pismo religijne, wydawane przez biuro parafji św. Stanisława, doczekało się pierwszej konfiskaty. Mianowicie starostwo powiatowe zarządziło konfiskatę nr. 28 tegoż pismka, za artykuł pt. „Kto winien?“.

Sąd grodzki w Świeciu wydał postanowienie zatwierdzające konfiskatę z art. 170 k. k.

## Piła ma 43.000 mieszkańców.

W dniu 1 lipca br. liczyło miasto Piła (Schneidemühl) 43.069 mieszkańców. Od zakończenia wojny wzrosła Piła o 18.000 mieszkańców, czyli o 70%. Procentualnie w ten sam sposób powiększył się Złotów.

## Nowy strajk w Toruniu.

Miasto Toruń nie może pracownikom czyszczenia ulic wypłacić zarobków.

Donosiliśmy pokrótce, że pracownicy miejscy, zatrudnieni przy czyszczeniu ulic w Toruniu, porzucili pracę i zastrajkowali z powodu niewypłacania im zarobków za ubiegłe 3 tygodnie, aczkolwiek, otrzymali zaliczki za zaległe 4 tygodnie.

Ze strajkującymi konferował prezydent miasta, przedstawiając im trudności finansowe zarządu miasta Torunia oraz oświadczając, że wszystkim robotnikom i ich rodzinom jest gotów przyznać bezpłatne obiady z kuchni ludowej. Na tę propozycję robotnicy się nie zgodzili, przyczem pozostali na terenie zakładów czyszczenia miasta, pozamykali bramy prowadzące na dziedzińce straży pożarnej i nie dopuścili nikogo do podjęcia pracy.

U inspektora pracy odbyła się konferencja, w której wzięli udział delegaci strajkujących i przedstawiciele zarządu miasta. Pierwsi domagali się wypłacenia im zaległości w trzech ratach w terminie do 2 sierpnia, na co przedstawiciel miasta się nie zgodził.

Z powodu rozbiecia konferencji strajk trwa nadal.

## Rozjuszony buhaj stratał pastucha.

Na pastwisku majątności Szerokie w powiecie toruńskim 67-letni staruszek Antoni Rykaszewski pał stado bydła, w którym znajdował się młody buhaj. W pewnej chwili z niewiadomej przyczyny rozwścieczony czemś buhaj rzucił się na pastucha, który pod uderzeniem potężnych rogów padł nieprzytomny na ziemię. Rozjuszony bydlę stratał kopytami zwłoki jego do tego stopnia, że pozostały tylko strzępy.

Gdy po pewnym czasie nadeszli robotnicy, znaleźli już w zakrzepłej krwi zwłoki pastucha, który w tak okropny i tragiczny sposób zakończył swój doczesny żywot.



# Uśmiech „czerwonej damy” zwiastuje śmierć.

## Dziesiątki mężczyzn giną w objęciach wampira.

Paryska i londyńska policja gorączkowo poszukuje pięknej kobiety zwanej popularnie „czerwoną Różą”. Zeznania jej mogłyby przyczynić się do rozwiązania zagadki pewnego tajemniczego mordu. Nawiąsano można zauważyć, że nie pierwsza to ofiara z kręgu znanych pięknego wampira.

### Strzały na placu Pigalle.

Piętnastu świadków, przypadkowych przechodniów, którzy w krytycznej chwili znajdowali się w pobliżu tragicznego miejsca, złożyło mniejszej jednobrzmiące zeznania. Plac Pigalle na Montmartrze nawet w nocy nie zamiera, a między godziną 12 a 2 w nocy jest tam nawet dosyć ożywiony ruch.

Pewnego dnia o tej porze zatrzymało się na placu auto. Z auta wysiadł jakiś mężczyzna i podał rękę, pomagając przy wysiadaniu postawnej, oślniewającej urody kobiecie. Dama była ubrana w czerwoną suknię, czerwony kapelusz, a z pod kapelusza wypływała buźka rudych, o złotawym połysku włosów.

W tej sekundzie z tyłu przystąpił jakiś osobnik i oddał do nieznanego 5 strzałów rewolwerowych. Przy pierwszym strzale nieznanomy krzyknął, potem zwał się na ziemię brocząc krwią.

### Kto zastrzelił „Don Carlosa”.

Zbrodniarz rzucił rewolwer na ziemię i uciekł. Nikt go więcej nie ujrzał, ani nie można go było schwycić. „Czerwona dama” szybko wsiadła z powrotem do auta, podała szoferowi jakiś adres i odjechała.

Jakiś żołnierz i 2 policjantów zajęli się ofiarą. Wszelką pomoc była już zbędna. Na miejsce przybyła komisja śledcza. Gdy jeden z detektywów ujrzał oblicze zamordowanego, zdumiony rzekł:

„Patrzcie, zabili „Don Carlosa”.

„Don Carlos” był dosyć niewyraźną postacią na bruku paryskim, pochodził podobno z szlacheckiej rodziny, a na prawdę nazywał się Alba Sandra.

### Jedyny poseł carski na świecie.

**Bukareszt. Galea Victoriei 27.** Tu rezyduje do dnia dzisiejszego mianowany przez cara Mikołaja II. poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny **ekscelencja Kozielewki**. Gmach poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie jest jeszcze jedynym miejscem na całym świecie, które uchodzi za terytorjum carstwa rosyjskiego. Widok gmachu jest nader smutny, ponieważ od czasu upadku caratu brak jest środków finansowych na restaurację.

Zarówno personel poselstwa jak i konsulatu musi się sam starać o byt codzienny.

Poza posłem mieszka jeszcze tam konsul Czerbaczew i wysiedlony z Turcji konsul Sabinow oraz kilka osób ze służby. Do poselstwa tego należy w Bukareszcie kilka parcel budowlanych oraz dwa czy trzy domy. Dochody z tych nieruchomości wynoszą ca 1100 tys. leji.

Dzięki temu, że Rumunja nie nawiązała dotychczas normalnych stosunków z Rosją sowiecką i w Bukareszcie nie ma oficjalnego przedstawiciela Z. S. R. R., pan Kozielewki uważa się dotychczas za reprezentanta Rosji i za członka korpusu dyplomatycznego. Na uroczystych przyjęciach zjawia się w galowym przedwojennym uniformie, a nawet otrzymuje od dworu zaproszenia na polowania w dobrach królewskich.

Naturalnie, że na oficjalnej liście dyplomatów figuruje on jako nadliczbowy a przy nazwisku jego nie ma umieszczonej nazwy kraju, który reprezentuje.

Raz na tydzień w niedzielę zbierają się w kaplicy poselstwa emigranci rosyjscy, byli generałowie, przemysłowcy, arystokraci a na chórze śpiewa podczas nabożeństwa generał Nabakow. (z).

„Czy wiecie kto z nim był” — zapytał detektyw urzędników policyjnych.

„Świadkowie zeznają — padła odpowiedź — że przyjechała z nim „czerwona Róża”.

Nikt jednak nie wie, kto zabił „Don Carlosa”.

### 10 trupów.

„Czerwona Róża”, „Poil de Carotte”, znana także w londyńskim świecie podziemnym „Caroty Hair” ma bogatą kartotekę w dyrekcji policji. 10 mężczyzn bliskich jej zginęło. Jedni padli od strzałów zazdrośnych rywali, inni zaszyteli przez płatnych zbirów, wreszcie byli i tacy co zginęli pod gilotyną.

Jej samej niczego nigdy nie można było zarzucić. Miała pieniądze — odziedziczyła je w spadku. Była niezależną i kochała życie świata podziemnego. Bogaci ludzie, na wysokich stanowiskach starali się o jej rękę. Wszyscy dostali kosza — za dobrze się czuła w swoim milieju.

### Pojedynek w pokoju.

Pierwszy mężczyzna, który zginął z powodu niej, był jej prawdziwą miłością. Ciało swoim zastąpiła ukochanego przed kulą rywala. Sama odniosła ciężką ranę, a ukochany jej zginął.

Sześć tygodni piękna Róża walczyła ze śmiercią. W dniu, w którym opuściła szpital, morderca zginął pod nożem gilotyny.

W trzy tygodnie później pewien francuski hrabia i jego przyjaciel zaprosili

ją na obiad. Po obiedzie oświadczyli jej, że rewolwer rozstrzygnie, do którego z nich ma należeć. Szybko oddalili się do sąsiedniego pokoju. Padło 8 strzałów. Gdy Róża zajrzała do sąsiedniego pokoju, hrabia leżał już martwy, a jego przyjaciel zmarł w godzinę później na skutek upływu krwi.

### „Don Carlos” był mordercą.

Często jeden rywal zabił drugiego, a następnie sam się zastrzelił lub oddał głowę katu a czasem ginął z ręki jakiegoś asa świata podziemi.

Ponieważ niedawno popełniono zbrodnię z powodu „krwawej Róży”, a sprawcę mordu nie ujęto, policja przypuszcza, że Don Carlos zginął z ręki zawodowego przestępcy (na to wskazuje technika dokonanego morderstwa) a sprawcą poprzedniej zbrodni, być może, był „Don Carlos”. Padł więc ofiarą zemsty. Jeden z kolegów zamordowanego pomścił śmierć towarzysza.

### Ona nie wie o niczem.

To są jednak tylko przypuszczenia. Być może, że „Poil de Carotte” mogłaby więcej na ten temat powiedzieć. I dlatego policja szuka jej gorączkowo. Ale piękna Róża po każdej zbrodni znikła czasem na kilka tygodni, czasem na kilka miesięcy. Dokąd? — nie wiadomo. Z kim — to jest również okryte tajemnicą. Być może, że z ostatnim zbrodniarzem, który będzie jej następną ofiarą.

Uśmiech „Czerwonej Róży” zwiastuje zawsze śmierć. (z)

## „Kwiatki” z grodu Kopernika.

### Zatarg żyda w sądzie ze sprawozdawcami prasowymi.

(k) Znany na gruncie miasta Torunia z różnych wycieczek żyd Borycki zaskarżył swego gospodarza Sobockiego do sądu grodzkiego o to, że syn właściciela domu na słowa: „Znowu idzie ten polski szczeniak”, zareagował natychmiast i obił pyskatego machabeusza. Sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary.

W związku z tem ukazało się w „Słowie Pomorskiem” sprawozdanie sądowe, w którym nazwano Boryckiego „bezcelnym żydem”. Obrażony syn Judy zaskarżył „Słowo Pomorskie” o obrazę. Przed sądem stanął odpow. redaktor Komorowski. obrońca oskarżonego adw. Strzyżewski w swem przemówieniu stwierdził, że wyrażenie się żyda Boryckiego do Sobockiego: „Znowu idzie ten polski szczeniak” jest nie tylko obrazą tego, pod czym adresem to było powiedziane, ale i całego narodu. Słusznie też sprawozdawca nazwał go „bezcelnym żydem”.

Po przerwie jednodniowej sąd skazał red.

„Słowa Pomorskiego” z § 255 k. k. na tydzień aresztu i 30 zł grzywny.

W motywach wyroku sąd dopatrył się przestępstwa, ponieważ oskarżony nie powołał na świadka Sobockiego, któryby stwierdził, że żyd Borycki użył tych obraźliwych słów. W wyrażeniu zaś „bezcelnosc żydowska” sąd dopatrył się obrazy nie specjalnie Boryckiego, ale wogóle żydów.

Po wyjściu z sali rozpraw żyd Borycki, zwracając się do sprawozdawców prasowych, oświadczył: „No, teraz oni muszą do wszystko odwołać, a ten Lesny [sprawozdawca „Słowa Pom.” Lesniak] tak samo musi odwołać, jak to zrobił „Dziennik Bydgoski”.

Na oświadczenie to wszyscy sprawozdawcy prasowi nazwali Boryckiego „bezcelnym żydem”, a sprawozdawca „Dnia Pomorskiego” chciał mu wymierzyć za tę bezczelność natychmiastową satysfakcję doraźną.

## Odnalezienie osad z przed 5000 lat przed Chrystusem.

### Badania archeologiczne w ujęciu toruńskim.

W czasie wycieczek archeologicznych, urządzonych z ramienia Instytutu Bałtyckiego w Toruniu przez asystenta-archeologa pracowni archeologicznej Instytutu Bałtyckiego w towarzystwie słuchacza Uniwersytetu Poznańskiego p. Jana Żurka, odkryto kilka nowych śladów pobytu człowieka przedhistorycznego w okolicach Torunia.

W pierwszym dniu wycieczki odnaleziono w Papowie Toruńskim i w Grębocinie 2 osady z młodszej epoki kamiennej (ok. 5000 lat przed Chrystusem), należące do t. zw. „wschodniej kultury pułchów z lejkowatym brzegiem”. Kultura ta należy do ludności pochodzenia północnego z Jutlandji i wysp duńskich. Wiodła ona osiadły tryb życia, budowała stałe osiedla, uprawiała zboże i hodowała bydło.

W Lubczu, po prawym brzegu Drwęcy, natrafiono na bogatą w zabytki osadę z okresu wczesnohistorycznego (600—1100 po Chr.), należąca do ludności słowiańskiej, która w owym czasie zwarta masą zamieszkiwała ziemię pomorską. W osadzie zebrano liczne ułamki naczyń najstarszego typu, obtaczanych częściowo na krążku garncarskim, oselki kamienne do ostrzenia żelaznych noży, podkładkę kamienną z rowkiem do krzesania ognia i przepalone kości zwierzęce.

Na gruntach Nowejwsi, po lewym brzegu Drwęcy, stwierdzono osadę z czasów stosunkowo nam bliższych, z wczesnego średniowiecza,

zaś po lewym brzegu Drwęcy, na polach Złotorji odkryto osadę kultury „łuzyckiej”, nazwanej tak po raz pierwszy przez uczonego niemieckiego prof. Virchowa.

W drugim dniu wycieczki w Rudaku, po lewej stronie Wisły odnaleziono osadę ze starszej epoki kamiennej (z przed 5000 lat przed Chr.) Osada ta nie zawierała zupełnie ułamków naczyń, natomiast bardzo charakterystyczne wyroby krzemienne t. zw. grociki (ostrza do strzał) z trzoneczkiem. Grociki z trzoneczkiem charakteryzują t. zw. kulturę „świderską”, nazwaną tak od miejscowości Świdry Wielkie pod Warszawą, gdzie grociki tego typu odkryto w dużych ilościach. Kultura „świderska” odpowiada geologicznie wczesnej fazie okresu polodowego, kiedy to w ślad za topniejącym lądolodem koczowniczo-myśliwskie gromady ludzkie posuwały się stopniowo ku północnemu zachodowi, polując na reny, które wówczas wypasały się na tundrach, zalegających Pomorze.

Odkrycie pod Toruniem nowego śladu kultury „świderskiej”, przypadającej jeszcze na koniec starszej epoki kamiennej, jest bardzo cennym, gdyż stanowi nowy drogowskaz, na podstawie którego możemy z dużym prawdopodobieństwem wnioskować, że szlak wędrówki myśliwców paleolitycznych, najstarszych mieszkańców Pomorza, posuwał się z okolic Warszawy w dół Wisły przez okolice Torunia [niedawno odnaleziono osadę kult. „świderskiej” w Łąźnie, 20 km na północny zachód od Torunia], a na-

stepnie w kierunku północno-zachodnim ku wybrzeżom Jutlandji i wyspom duńskim.

Na południe od Rudaku, również po prawym brzegu Wisły, w Czerniewicach, znaleziono 2 osady z epoki kamiennej, w tem jedną „kultury pułchów z lejkowatym brzegiem”, osadę „łuzyczką” z IV okresu brązu (ok. 1200—1000 przed Chr.) i osadę wczesnośredniowieczną.

## Złodzieje uwzięli się na spółdzielnię wojskowe.

### Po raz czwarty okradziono spółdzielnię 31 p. a. l. w Toruniu.

W ciągu niespełna jednego roku okradziono w Toruniu po raz czwarty spółdzielnię wojskową 31 pułku artylerji lekkiej. Złodzieje uwzięli się na przedsiębiorstwa wojskowe i „oporządzają” je wprost po mistrzowsku.

Przed kilku dniami włamywacze okradli kasyno Szkoły Strzelania Artylerji w Podgórzu, a ostatnio znowu odwiedzili spółdzielnię 31 p. a. l., przyczem skradli różnych towarów na sumę około 400 zł.

Kradzieże te są do pewnego stopnia prawdziwym paradoksem. Na terenach wojskowych mało dostępnych dla osób postronnych, rozpanoszyły się szajki złodziejskie, które z powodzeniem uprawiają swój nieczyny proceder. Najsmutniejszym w tem wszystkim jest to, że dotychczas nie udało się wykryć sprawców tych zuchwałych kradzieży. Złodzieje nie obawiają się uzbrojonych wart, które w każdej chwili mają prawo zrobić użytek z broni palnej.

Może tym razem wdrożone dochodzenia doprowadzą do ujęcia zuchwałej szajki złodziejskiej.

## Świecie.

Wspaniałe sukcesy policji świeckiej na zawodach ogólnopomorskich. W tych dniach odbyły się w Toruniu ogólnopomorskie zawody Policji Państwowej, będące sprawdzianem pracy policji na polu wychowania fizycznego. Zawody te były eliminacją do ogólnopomorskich zawodów P. P., jakie odbędzie się w sierpniu w Warszawie. Na zawody do Torunia udała się także drużyna zawodników ze Świecia, członków Policyjnego Klubu Sportowego „Polgryf”, która osiągnęła świetne wyniki, stała się chlubą tuł. policji i swego klubu. Zawodnicy ze Świecia osiągnęli następujące wyniki: I miejsce w sztafecie olimpijskiej - czas 3:55,2, skład drużyny: Krauze, Kędziński, Czajkowski, Stróżewski; I miejsce w biegu na 100 m - czas 11,8, w biegu na 200 m - czas 27,1 i biegu przez płotki 110 m - czas 20,7 - zdobył Zygmunt Kędziński ze Świecia. Dalej zdobyli nasi zawodnicy II miejsce w sztafecie 4x100, skoku w dal i biegu na 400 m, III miejsce w rzucie kulą. W ogólnej punktacji zdobyli zawodnicy ze Świecia III miejsce (ub. roku 4-te). Indywidualnie zajął Kędziński ze Świecia drugie miejsce, który też weźmie udział w zawodach ogólnopomorskich. Naszym dzielnym policjantom, którzy tak chlubnie spisali się w Toruniu, winiszujemy.

## Tuchola.

Obóz instruktorski „Sokoła” w borach tucholskich. Przewodnictwem dzielnicy pomorskiej „Sokoła” zorganizowało w borach tucholskich w małej, lecz uroczolonej wsi nad jeziorem w lesie sosnowym, w Hucie tuż pod Tucholą obóz instruktorski tak dla żeńskiego kursu instruktorskiego jak i męskiego. Komentantką obozu dla duchen jest p. K. Zalewska. Należy zaznaczyć, iż siedziba obozu mieści się w posiadłości p. dr. Praisza z Tucholi, ruchliwego prezesa tamtejszego gniazda, który oddał bezinteresownie baraki na kwatery obozu, słowem przyczynił się w wielkiej mierze do urządzenia takiego, od kilku lat projektowanego obozu instruktorskiego, z którego absolwenci niewątpliwie wyniosą dużo nowych sił i zapasów życia do swych gniazd sokolich.

## Mordy kapturowe w Austrii.

### Pościg za mordercą Zimmera.

Wiedeń, 22. 7. (PAT). Policji wiedeńskiej udało się częściowo wyjaśnić zagadkę morderstwa kapturowego, dokonanego w Wiedniu na kupcu Zimmerze. Obecnie jest już wiadome nazwisko jednego z morderców Zimmera. Jest nim 21-letni narodoży socjalista absolwent szkoły realnej, syn lakiernika wiedeńskiego Edward Floch, który po dokonaniu morderstwa nie wrócił do domu. Policja wyznaczyła za schwytanie go lub za podanie miejsca jego pobytu 10.000 szwilingów. Do wykrycia Flocha przyczyniło się stwierdzenie, że rozmawiał on kilkakrotnie telefonicznie ze swą ofiarą. Mieszkał w domu, gdzie popełnione zostało morderstwo poznali we Flochu, na podstawie fotografii człowieka, który czatował przez kilka dni przed domem na Zimmera.

## Broń u rumuńskich Niemców.

Bukareszt, 22. 7. (PAT) Przy rozwiązaniu niemieckich bojówek hitlerowskich na podstawie niedawnej uchwały rady ministrów doszło w powiecie Bieice w Besarabji do utarczek między ludnością niemiecką a policją, przyczem aresztowano 10 osób i skonfiskowano większe zapasy broni.



# Wśród rozszalałego żywiołu

## Na odcinku Kraków — Chabówka. (Nastroje i wrażenia).

II.

### Na dworcu w Chabówce.

Z pociągu wysypała się spora ilość podróżnych. Większa część przyjezdnych udawała się do Rabki. Wśród ciągle padającego deszczu rzucono się do dorozek, oczekujących przed dworcem.

Targi o takse za przejazd, nawoływania wypełniały cichą zazwyczaj stację.

Wysokie wzgórza przysłaniają dalszy horyzont. Ciężka powłoka chmur strzępi się o szczyty.

Nie wszyscy zabrali się dorożkami. Oddział saperów bowiem, przybyły z pontonami i narzędziami ratowniczymi, rozpoczął rekwizycję koni dla przewiezienia wozów ze sprzętami na tereny zagrożone przez powódź.

Aby ulżyć doli podróżnych udających się do Rabki wypuszczono pociąg, który dojechać miał tylko do mostu, już nadwyrężonego przez rzekę Poniczankę.

Do Nowego Targu komunikacja kolejowa wstrzymana. Tam cała równina zalana przez Dunajec.

Na dworcu pozostała mała garstka osób smutnych, przygnębionych. Jedni dążyli do Zakopanego, drudzy w stronę Nowego Sącza a tu droga zatarasowana powodzią zaledwie w początkach swego rozwijania się i powiększania. Jedynie autobusy P. K. P. docierały jeszcze do Białego Dunajca.

Przed dworzec zajeżdża powózka z zakonnikami. W tem przyskakuje dwóch żołnierzy i zaczynają odprzęgać konie.

— Ależ, co panowie robią? Co to ma znaczyć?

Zjawia się na szczęście porucznik saperów.

— Panie poruczniku — tłumaczy ze wzruszeniem jedna z przybyłych sióstr — my musimy zaraz wracać do Rabki, a przybyliśmy po to, aby wyeksportować mleko dla dzieci.

— Proszę siostry — wyjaśnia uprzejmie młody porucznik — dzieci do wieczora nie pomrą bez mleczka, a tam, pod Nowym Targiem, toną całe rodziny. Musimy nieść ratunek natchmiast. Konie potrzebne nam do przewiezienia pontonów i narzędzi.

— A to co innego.

— Konie za dwie godziny wrócą.

Z błyskawiczną szybkością oddział pomknął w stronę zagrożonych terenów. U żołnierzy widać było zapał i wielką chęć niesienia pomocy, pomimo ciężkich warunków, jak rzęsiwego deszczu, zalanych i zamulonych dróg.

Plac przed dworcem zalany wodą, spływająca potokami, utworzonemi ze ścieżek i dróg. W dali szumią przybramne silnie wody Raby.

### Szukam schronienia.

Znalazłem się i ja bez wyjścia. Brak koni utrudniał mi wydobycie się z nizin Chabówki na wyżyny bezkudkie, gdzie udawałem się na krótki pobyt do dobrych mi znajomych, państwa Kowalczyków. Ale, otóż powoli ukazują się furki góralskie.

Podchodzę do jednej i zagabuję młodego rosłego podhalanina:

— Może pojedziecie do Skomialnej Białej?

Góral spojrzął w stronę, gdzie rysowały się słabo we mgłach kopiaiste wierzchołki Beskidu Wyspowego i coś waży w umyśle, wreszcie spytał:

— A ile was jest?

— Jo jeden sirotka.

— Siadźcie to wos powieże.

— Ile chcecie?

— Dyc tam, na górze pogodzimy się.

Ruszyliśmy. Szosa równa, pnąca się łagodnie, serpentyną w górę, stanowi główny trakt z Krakowa do Zakopanego.

Po obu stronach wspaniałe widoki, niestety przysłonięte deszczem. O, jakże pragnąłem wtedy słońca!

Skomialna Biała, oddalona o pięć kilometrów od Chabówki i Rabki, położona na wysokości 500 m., przedstawia wymarzoną miejscowość dla wypoczynku ludzi milujących spokój i wycieczki w małe góry, których łańcuch ciągnie się łukiem od wschodu do zachodu na czele z Wielkim Luboniem (1023 m.) ze



Z lewej: minister Kościelkowski podczas inspekcji na terenach powodzi. — Z prawej: Saperzy na Wiśle pod Krakowem.

schroniskiem, skąd roztacza się wspaniały widok na dalsze wzgórza, aż do Babiej Góry i na Tatry.

Tu ugrzęzłem i stąd czyniłem wypadki do Rabki, aby zasięgnąć informacji o stanie powodzi.

### Przerwana wszelka komunikacja.

W Rabce życie zamarło. Wszelki ruch paraliżował deszcz i echa nieszczęścia przybierającego coraz większe rozmiary.

Dzienniki, ani korespondencje nie nadchodziły. Odcieci od świata. Na jak długo nie wiadomo. Telefon, telegraf z Zakopanem nawet z Nowym Targiem i Nowym Sączem przerwany.

Pantoflową pocztą przedostają się do nas niejasne wiadomości. Jedyne Radjo Polskie przynosi coś nie coś o losach powodzi. W każdym domu, gdziekolwiek mieli odbiorniki, nastłuchiowano i wyczekiwano w silnym zaniepokojeniu wiadomości o klęsce. Dworzec w Rabce Zdrój — opustoszał. W Chabówce urzędnicy kolejowi nie udzielali wyjaśnień. Bo też poco. Sytuacja bez wyjścia i nic więcej.

Dzień środy, a więc czwarty od początku katastrofy, był najwięcej beznadziejny i tragiczny.

### Wybryki Raby i Poniczanki.

Kiedy Dunajec i Kamienica czyniły spustoszenia — jedna na Podhalu, druga pod Nowym Sączem — to w Rabce te same wysiłki czyniły Raba i Poniczanka, która zniszczyła częściowo pływalnie i plażę, uszkodziła most kolejowy, oddcinając Rabkę od Chabówki i most drewniany w rynku.

Raba, zasilana bezustannie potokami z gór sigęła zburzonymi falami domostw w Rabce. A wspólnie z Poniczanką zabrała połowę składu browaru okocimskiego.

W nurtach tej rzeki zginął jeden z mieszkańców Rabki, a drugi, pracownik składnicy browaru okocimskiego, niejaki Władysław Klempka po wielkich wysiłkach tylko zdołał wyrwać się wzburzonym nurtem Raby.

### W Mszanie Dolnej.

W dalszym swym biegu Raba zabiera most, niszczy zosę na dłuższym dystansie, wyrwa drzewa z korzeniami, wdziera się do najbliższych chałup, z których ludność ratować się musiała ucieczką na wzgórze.

Dalej podmywa szalejąca Raba górę, zrywając ziemię z wysokości 50 m. i pędzi w stronę Lubnia i Myślenic, skąd dochodzą nas już tylko mętne wiadomości. Wskutek przerwania połączenia telefonicznego, kołowego a nawet pieszo trudno było tam dotrzeć, gdyż Krzczo-

nówka, wpadająca do Raby, zalała szosę Kraków—Zakopane na przestrzeni około 100 m.

### Miły, lecz przymusowy pobyt.

Skomialna Biała na swej wyżynie prowadziła spokojny i bezpieczny żywot. Tylko brak wiadomości z kraju, a zwłaszcza z okolic dotkniętych okropnym nieszczęściem, podniecał umysły i denerwował mieszkańców tej pięknej wioski.

Wyglądano pogody, modlono się o odwrócenie nieszczęścia.

Siedziałem tu, bo nietylko, że było mi dobrze, ale musiałem. Ciągłe telefonowanie do Chabówki co się dzieje na dworcu — było bezowocne.

Wreszcie w czwartek rano, kiedy po opadłych mgłach zajaśniało gorące, lipcowe słońce, otrzymałem zawiadomienie, że z Chabówki odchodzi pociąg o godz. 16,25.

### Powrót przez Żywiec.

Zabieram się. Żegnam ostatniem spojrzeniem Wielki Luboń i ruszam z gór na dół.

Na dworcu ludno. Są podróżni z różnych stron, napływają nawet drogą kołową z Zakopanego.

Pociąg, który miał nas zabrać był pierwszym od wtorku. Przybył z Białego Dunajca o godz. 17,45, wypełniony gośćmi, zatrzymanymi przez powódź w różnych letniskach na Podhalu i w Zakopanem.

Pomimo niewygód i przeżyć, widoczne było znaczne odprężenie umysłów. Do uspokojenia rzecz prosta przyczyniły się w pierwszym rzędzie wieści, że rozmiary powodzi, aczkolwiek powoli, zmniejszają się, że wody w rzekach opadają, co zresztą zauważyliśmy na rzece Rabie, no, i pogoda słoneczna, według „astrologów” wiejskich, murowana.

W wagonach tłoczno, ale nastrój znosny. Opowiadań naocznych świadków

Młodość konserwujesz  
KREMEM **Lion**  
wnika on w naskórek i ożywia twój cerę — świetny podkład pod puder  
90 groszy  
i z 1,25  
J. & S. STEMPNIEWICZ-POZNAŃ

klęski słuchano z uwagą. Prześcigano się w opisywaniu licznych wypadków pełnych grozy i wstrząsających scen. Ale to byli tacy, którzy opuszczali tereny prawdopodobnie mniej zagrożone. Prawdziwych powodzian nie spotkałem.

Po drodze oglądano już tylko ślady po przebytej klęsce.

Zboża, przyprasowane do ziemi ciężarem wód, już niepowstań, nie wyprostują swych łodyżek. Nowo powstałe mi korytami płynnie reszta wód, choć w głównych — pieni się jeszcze i pędzi z pośpiechem. Nad wodami i polami krąży ptactwo, szukające pożywienia na poboju powodziowem.

Ścieżyny i drogi, zwłaszcza prowadzące w góry, wypełnione przed kilku godzinami potokami deszczówki — wyschły. Pozostały tylko dna z wyłobionymi głęboko szczelinami. Jedynymi śladami po mostach są słupki i żerdzie.

W niektórych miejscach pociąg posuwa się zwolna. Gdzie bowiem nie dotknęły toru potoki, zrobiła swoje ulewa. Dalej już pędzimy 50 klm. na godzinę.

Jedziemy przez Żywiec, Bielsk, Dziedzice. Stąd skierowali się jedni do Krakowa, inni do Katowic.

### Przy pomocy Boskiej wszystko się naprawi.

Przeżyte wrażenia i oglądane obrazy niszczycielskiej roboty powodzi zapisały się w naszej pamięci chyba na zawsze.

Teraz pozostaje nam tylko przedewszystkiem nieść pomoc rodakom, dotkniętym klęską powodzi i zabrać się do odbudowy zniszczonej polaci ziemi, co przy pomocy Bożej, dobrej woli ludzi i państwa da się powoli przeprowadzić.

W. Sławiński.

### Wynik konkursu na utwory chóralne,

rozpisanego przez Małopolski Związek  
Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych  
we Lwowie.

Z nadesłanych ogółem 80 prac konkursowych, sąd konkursowy w składzie: ks. prof. dr. Michała Wyszyńskiego, dyr. dr. Adama Sołtysa, prof. dr. Seweryna Barbęga, prezesa Związku Tadeusza Hoeflingera i wiceprezesa dr. Stanisława Schmidta nagrodził następujące utwory:

Pierwsza nagroda w kwocie 300 zł otrzymał utwór p. t. „Regina Coeli Lactare” na chór mieszany. Drugą nagrodę w kwocie 200 zł otrzymał utwór p. t. „Ballada o Królu Herodzie” na chór męski. Trzecią nagrodę w kwocie 100 zł otrzymał utwór p. t. „Umarle lokomotywy” na 6-cio głosowy chór mieszany. Nagrodę prezesa Związku w kwocie 100 zł otrzymał utwór p. t. „Pani Twardowska” na chór męski. Pierwsze pochwalne uznanie otrzymał utwór p. t. „Pogrzeb Kazimierza Wielkiego” na chór mieszany. Drugie pochwalne uznanie otrzymał utwór p. t. „Walerjan Łukasiński” na chór męski.

Po otwarciu kopert okazało się, że kompozytorami powyższych utworów są: 1) Tadeusz Szeligowski z Wilna, 2) Tadeusz Zygfryd Kassern z Poznania, 3) Stanisław Rączka z Zawiercia, 4) Wiktor Hausman ze Lwowa, 5) Włodzimierz Ormicki z Wiednia, 6) Zygmunt Moczyński z Torunia. Równocześnie sąd konkursowy zalecił kilka utworów do zakupna. Utwory nienagrodzone można odebrać w terminie od 31 sierpnia br. u sekretarza Związku płk. Feliksa Joszta, Lwów, ul. Piłsudskiego 23 m. 74.

Prosimy  
Przygotować  
zł. 2.95  
listowi przyjmują Przedpłatę naszego pisma do 25 bm.  
Do kwoty zł 2.95 dochodzi opłata pocztowa w wysokości 39 gr miesięcznie



**Marysienka**  
Pocz. o g. 5.15, 6.20 i 9.00

Dziś, poniedziałek premiera!  
Królewska rodzina genjuszów ekranu: John Ethel i Lionel

**BARRYMOROWIE Ostatnia Carowa**  
w najpiękniejszym arcydziele z za kulis carskiego dworu pt.

oraz sensacyjny film o niezwykłej emocjonującej treści pt.  
**Branka Syna Puszczy**  
w rolach głównych Randolph Scott i Buster Crabbe

# Kronika

Bydgoszcz, dnia 23 lipca 1934 roku.

## KALENDARZYK.

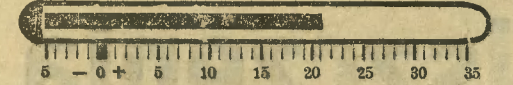
Dziś: Apolinarego b. m.  
Jutro: Kunegundy księżny, Kryst. p. m.  
Wschód słońca o godzinie 4.05.  
Zachód słońca o godzinie 20.07.

## Stan pogody

W dalszym ciągu pogoda słoneczna i bardzo ciepła przy dalszej silnej skłonności do burz. Słabe wiatry miejscowe.



Termometr wskazywał dziś rano



**MUZEUW MIEJSKIE** otwarte codziennie od 9—16, w niedziele i święta od 11—14.

**DYŻURY NOCNE APTEK**  
od 16—22 lipca 1934 r.

- 1) Apteka Piastowska,
- 2) Apteka pod Oriem.

**Wypożyczalnia książek „LEKTURA”** przy ul. Gdańskiej 54, wypożycza książki na prowincję, jak również i dla wyjeżdżających na wyuczasy letnie.

**Osobiste.** P. Janina Kostrzówna, uzyskała na uniwersytecie poznańskim dyplom magistra filozofii w zakresie geografii.

**Egzaminy konkursowe na Politechnikę Warszawską.** W roku bieżącym, tak jak i w latach ubiegłych, przyjmowanie studentów na wszystkie wydziały Politechniki Warszawskiej odbywać się będzie na podstawie wyniku egzaminów konkursowych, które się odbędą w czasie od 24 września do 2 października br. Podania o przyjęcie należy składać w sekretariacie politechniki w czasie od 27 sierpnia do 1 września br. włącznie.

**Ulgowy okres na kolei dla dzieci.** Rozporządzenie Ministerstwa Komunikacji dotycząca bezpłatnego przewożenia dzieci do lat 14 na mocy wykupionego normalnego biletu kolejowego opiekuna, zostaje przedłużone do dnia 25 lipca, a nie jak mylnie podano w poprzednim numerze naszego piśmie, 28 bm.

**Pocztowcy urządzają wycieczkę statkiem do Ciechocinka.** W dniu 5 sierpnia br. Związek Niższych Pracowników Poczty, Telegr. i Telef. urządza wycieczkę do Ciechocinka parostatkiem. Bilety w cenie 2,50 zł nabyć można w składzie papieru przy ulicy Pomorskiej róg Dworcowej. Dzieci płać 1 zł. Ceny są w obie strony. Podczas całej drogi przygrywać będzie własna orkiestra. Bufet na parostatku własny. Godzinę wyjazdu poda się w prasie.

## Sokół żeński.

Dziś, w poniedziałek, ćwiczenia młodzieży wypadają.  
Ćwiczenia drużyny w każdy wtorek od godz. 7.30 w szkole przy ul. Konarskiego.

## Przerwany proces.

W ubiegłą sobotę rozpoczęła się przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy rozprawa przeciwko członkom zarządu banku Stadthagen i spółki akcyjnej „Löhner” o różne manipulacje. Rozprawa została na wniosek obrony odroczone i sąd postanowił dopuścić nowych świadków oraz nowe dowody z ksiąg handlowych.

Szczegółowe sprawozdanie z procesu zamieścimy po wysłuchaniu reszty świadków i zakończeniu rozprawy.

## ZMARLI:

- S. p. Jan Jagodziński, właściciel drogerii w Chełmnie.
- S. p. Klara z Jurczyków Gajkowska w Rożentalu.
- S. p. Andrzej Tretkowski, em. naczelnik poczty, lat 66, w Wejherowie.
- S. p. Filip Maleszyński, lat 78, w Poznaniu.
- S. p. Stanisława z Cichowiczów Kowalska, lat 69, w Poznaniu.

## Bydgoszcz górą w dziedzinie wioślarstwa.

# Wspaniałe zwycięstwo BTW

### na regatach o mistrzostwo Polski. Dwa nowe rekordy na torze regatowym w Łegniewie.

— Co pozostało Wam jeszcze w Bydgoszczy? — Na takie niemiłe zapytanie ze strony obcych, przybywających do naszego pięknego grodu i stwierdzających upadek miasta, odpowiedzieć można tylko z sarkazmem:

— Pozostały nam tylko — regaty!  
Istotnie, to jedyna „instytucja”, której nam zabrać nie mogą. W całej Polsce bowiem nie znajdziemy tak idealnego toru regatowego, jaki mamy na peryferji miasta Bydgoszczy pod Łegniewem, nie znajdziemy również nigdzie tak wspaniałych urządzeń trybun i hal regatowych, w których instosowano setki tysięcy złotych i wreszcie prawdziwi Bydgoszczanie z dumą w sercu po ostatnich wspaniałych sukcesach ryżkować mogą twierdzenie, że — gorujemy dziś w wioślarstwie.

Jeszcze należy się krótki retrospektywny rzut oka. Wczorajsze bowiem wspaniałe regaty o mistrzostwa Polski były regatami jubileuszowymi:

## PIĘTNASTE JUŻ ZRZĘDU REGATY BYDGOSKIE.

Zapoczątkowane w r. 1919. Naturalnie początek był skromny, lecz z roku na rok, dzięki żelaznej energii i pracy członków zarządu zastużonego dla Bydgoszczy Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarzkiego regaty stawały się atrakcją. Piętnastcie lat wyteżonej pracy na chwałę imienia polskiego i ugruntowanie sławy Bydgoszczy! Niektórzy niezmordowani w budowie tego pięknego i wspaniałego dzieła ambitni sportowcy pracują nadal. Z tą samą energią i z tym samym zapałem jak przed piętnastu laty a do nich w pierwszym rzędzie należy „Stary Bydgoszczanin” — dyr. Żewicki. Bez wyteżnienia pracował znowu wczoraj w budce sędziowskiej tak jak rokrocznie od piętnastu lat, zadowolony z przebiegu regat.

## NA TRYBUNACH.

Przy najpiękniejszej, wymarzonej pogodzie odbyły się tegoroczne regaty o mistrzostwa Polski. Tłumy zapełniły wielkie trybuny a także wal ochronny był poprostu oblepiony miłośnikami sportu wodnego. Na murawie zajęli miejsca ci, których nie stać było na normalny bilet wstępu. Widzowie „na gapę” i mimo wszystko entuzjaści sportu wodnego. Na przeróżnych środkach lokomocji: statkami, pociągami nadzwyczajnym, autobusami, samochodami a nawet i pieszo dążyli tłumy na miejsce regat. Cała Bydgoszcz i najdalsze okolice Polski były reprezentowane.

Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — pretektora regat wszechpolskich — zastępował p. wojewoda poznański hr. Roger-Raczyński. W loży reprezentacyjnej zauważyliśmy m. in. pp. prezydenta miasta Barczewskiego, gen. Thommée, starostę Stefanickiego,

wicestarostę Czubińskiego, zastępcę polskiego komisarza generalnego w Gdańsku ministra Pappé, p. dr. Marjana Weyersa, zarazem prezesa Gdańskiego Klubu Wioślarzkiego, radcę Spikowskiego, radcę Tychnowicza, wiceprezesa sądu okręgowego p. Szechowicza, prokuratora Dietricha, sędziego śledczego Gertycha, pułk. Pomazańskiego, komisarza Fajerka oraz reprezentantów zarządu P. Z. T. W. prezesa Bojańczyka z Włocławka i wiceprezesa prof. Lotha z Warszawy.

## DOŚKONAŁA FORMA WIOŚLARZY BYDGOSKICH.

Walki na torze regatowym były tak w pierwszym jak i w drugim dniu regat niezwykle ciekawe i emocjonujące. W 24 biegach zmierzyła się elita wioślarzy polskich, tocząc zawziętą walkę o najwyższe tytuły sportu polskiego. Szczególnie w najbardziej interesujących biegach o mistrzostwo Polski podziwiano piękne walki. Trybuna dopinguwała swoich ulubieńców a przede wszystkim gdy startowali nasi dzielni wioślarze bydgoscy, na trybunach panowało niezwykle napięcie. Gdy łódzie wysięgowe zbliżyły się do finishu, wówczas ustawicznymi okrzykami zachęcano zawodników do zwycięstwa. Bardziej impulsywne osoby darły się w niebogłosy. Kto nie ruszył mięśniami wiosła, ten „pracował” mięśniami gardła i krtani. Nadwyreżenie głosu zostało usunięte dobrym napojem chłodzącym w lotnych bufetach, których było mnóstwo.

W sumie zanotować wypada fenomenalne wprost wyczyny sportowe naszych wioślarzy, a przede wszystkim

## TRZY NOWE REKORDY CZASU

na torze w Łegniewie. Największą radość sprawiła Bydgoszczanom osada BTW, która w najcięższym biegu niedzieli świetnie osiągnęła zwycięstwo, bijąc w ósemkach Klub Wioślarzki 1904 z Poznania. Drugie wspaniałe zwycięstwo, ustalając nowy rekord czasu zdobyła osada BTW, w czwórkach o mistrzostwo Polski. Wioślarzy bydgoskie mimo świetnej formy uzyskały tylko drugie miejsce. Natomiast Kolejowy Klub Wioślarzki Bydgoszcz odniósł również przy silnej konkurencji wspaniałe zwycięstwo w czwórkach nowicjuszy.

W ogólnej punktacji BTW. zajęło pierwsze miejsce, zdobywając 124 punktów.

Sprawozdanie techniczne i szczegółowe wyniki znajdują czytelnicy w naszym dzisiejszym dodatku sportowym.

## Podkreślić trzeba

## DOŚKONAŁA ORGANIZACJĘ REGAT.

która jak zawsze była wzorowa. Biegi odbywały się programowo z niezwykłą punk-

tualnością. I co najważniejsze, publiczność przez chwilę się nie nudziła. Tak dużo było emocji, tak dużo radości i nadziei.

## ROZDANIE NAGRÓD.

Wieczorem odbyło się w sali hotelu „Pod Oriem” uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom, które nabrało tem większego splendoru, że odbyło się przy udziale p. wojewody Raczyńskiego. Sala była przepelniona. Piękne przemówienia wygłosili i dokonali wręczenia nagród p. prezes PZTW Bojańczyk oraz generał Thommée. Burza oklasków towarzyszyła przy wręczeniu dyplomu za zasługi położone dokoła wioślarstwa generałowi Thommée w myśl uchwały sejmiku wioślarzkiego.

W miłej atmosferze zakończył się wczorajszy „wielki dzień” Bydgoszczy.

A więc wioślarze bydgoscy górą!

Przy rozpoczynającym się zwapnieniu naczyń krwionośnych użycie naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa prowadzi do regularnego wypróżnienia i obniża wysokie ciśnienie krwi. Z. p. 1.



(PŁATNY DZIAŁ REKLAMOWY).

## Gdzie zamieszkać?

„Gastronomia” Hotel i Restaur., Dworcowa 19.

## Fryzjerzy:

Formanowski, Mostowa 12, tel. 856. Salon fryzjerski dla pań i panów. Trwała ondulacja.

## Gdzie się wykąpie?

W zakładzie „Sanitas”, Gdańska 27. Kąpiel od zł 1,20.

## Restauracje:

Restauracja i kawiarnia Berendt, Dworcowa 6. Kawiarnia „Europa”, Gdańska 10. Dancng do rana.

## Kabarety:

„Oaza” pierwszorzędny kabaret, ul. Pomorska 19.

## Gdzie i co kupić?

Be-De-Te — Bydgoski Dom Towarowy — Gdańska 15. Największy dom tow. Polski Zach. H. Kaszubowski, s. z o. p. Długa 22. Zegarki, biżut. F. A. Matz, Śniadeckich 49, Stary Rynek 19, tel. 1323. Bławaty, firany, trykotaże, galanteria oraz wszelkie artykuły kąpielowe.

Skład obrazów J. Kwella przeniesiony Gdańska 65.

O. Neuman, Stary Rynek 14. Jedwabie, tow. wełn. i bawełn., materiały na suknie. Najświeższe nowości. Kolosalny wybór, najniższe ceny.

Drukarnia Bydgoska S. A., Poznańska 12-14 — wykonuje wszelkie druki rodzinne, kupieckie i dla towarzystw — szybko, czysto i tanio.

## Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa	2.87, 6.50, 8.05, 9.57, 12.54, 18.55, 15.30, 15.58, 18.01, 19.58, 21.35 (franzuzowy), 23.16
Tczew—Gdańsk—Gdynia	0.40, 5.10, 5.55, 6.50, 7.35, 12.00, 12.13, 12.59, 13.13, 15.30, 17.17, 20.03, 20.10
Kościerzyna—Gdynia	8.13, 15.45
Rybnik—Pila	10.10, 20.25 (w niedziele i święta od 20 V—21 X)
Nakło—Pila	0.01, 6.15, 10.35, 14.45, 18.40
Unistaw—Brodnica	4.54, 8.11, 12.45, 18.10, 21.50
Unistaw—Poznań	2.35, 8.50, 6.20, 11.45, 18.40, 18.10, 20.40, 22.25, 23.15
Wągrowiec—Poznań	6.00, 10.32, 18.28, 18.54
Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe	13.40, 23.15

# Samobójstwo młodej dziewczyny.

### Niesnaski rodzinne wepchnęły dziewczynę do ... Brdy.

W ubiegłą sobotę około godz. 5-ej po południu popełniła samobójstwo jedna z najładniejszych dziewcząt Czyżkówka 23-letnia Jadwiga Majewska, zam. przy ul. Chojnickiej 27. Młoda dziewczyna po ostrej sprzeczce z matką, postanowiła zakończyć życie. W pobliżu Papierni Wielkopolskiej rozpaczona dziewczyna rzuciła się do Brdy.

Na krzyk przechodniów, którzy byli

świadkami rozpaczliwego kroku młodej dziewczyny, wszczęto poszukiwania w rzecze. Dopiero po dłuższym czasie udało się wyłowić ciało samobójczyni. Mimo energicznej próby przywrócenia dziewczyny do życia, próba ta nie powiodła się. Zwłoki Majewskiej przewiezione zostały karetką do kosmicy przy ul. Szubińskiej.

# Komunikat Okręgowej Dyrekcji Kolejowej w Toruniu

### w sprawie bezpłatnego przejazdu koleją dzieci.

W związku z imprezą dobroczynną Ministerstwa Komunikacji pod hasłem „Polskie Koleje Państwowe dla dzieci” władze kolejowe stwierdziły, że przy kasach kolejowych oczekują bezdomne lub walęsające się dzieci, nagabując nieznanych podróżnych, aby je zięli ze sobą, chociaż w jedną stronę koleją.

Niektórzy podróżni, powodując się życzliwością dla młodzieży, w tym wypadku źle pojęta, zabierają ze sobą nieznane dzieci i pozostawiają je na stacji przeznaczenia lub po drodze, nie troszcząc się o ich powrót, co powoduje, iż na innych znowu stacjach pojawiają się dzieci zablakane, chcące powrócić do stacji zamieszkania i poszukujące

w tym celu przygodnych opiekunów.

Postępowanie to, które mijs się z celem ulgi przejazdowej dla dzieci, jest wysoce niewłaściwe.

Dla uniknięcia tych niewłaściwości, zwraca się uwagę podróżnym na obowiązki wobec przyjeżdżających pod swą opiekę dzieci i przestrzega się przed zabieraniem w drogę dzieci sobie nieznanych, a jeżeli już to uczynili, to nie powinni porzucać dzieci, lecz troszczyć się o dalszą dla nich opiekę i powrót do miejsca zamieszkania.

Stacje kolejowe otrzymały odpowiednie w tej sprawie zarządzenie, w myśl którego dzieci bez opieki i biletów oddawać będą pod opiekę Policji Państwowej.



Od naszego specjalnego sprawozdawcy.

# Smutny bilans powodzi w Małopolsce zachodniej.

Kraków, 23 lipca.

Wielki gmach wojewódzki przy ul. Basztowej, gdzie mieści się główny komitet całej akcji ratunkowej, sprawia wrażenie kwatery wodza podczas wojny. Korytarze zawalone są ludźmi, których dobytek zniszczyła powódź. Stoją już tak kilka godzin wyczekując, aż ktoś zlituje się nad ich nędznym losem. Co chwilę przybywa jakiś rozbitek, przybity straszliwymi klęskami, jakże tak niespodziewanie opadły na niego w ciągu ostatnich dni, a które zmieniły go w jednej okrutnej chwili z spokojnie i w względnie dostatku żyjącego człowieka w nędzarza bez domu, rzeczy i pieniędzy.

Pod biurami „Opieki Społecznej” tłoczą się tasiemcowato długie ogonki ludzi, proszących o doraźną pomoc. Urzędniczka o bladym uśmiechu tłumaczy jakiejś biednej kobiecie, trzymającej na rękach dziecko z rozpalonymi od gorączki policzkami, że władze uczynią wszystko, by chociaż w części ulżyć strasznej doli ofiar powodzi.

## Dramatyczna spowiedź nędzarki.

Inna, zalana łzami kobieta głośno lamentuje i opowiada, jak to złapała ją niespodziewanie powódź.

— Było to mniej więcej około godziny jedenastej. Siedziałam właśnie w ogrodzie, co go to mieliśmy przy chałupie i pielitam. Dzieciaki bawili się w domu. Raptem widzę, jak od domu do domu zaczęli lecieć żołnierze i dawać znać, że powódź idzie. Z początku nie sobie z tego nie robiłam, gdyż tak blisko rzeki nie mieszkamy a i brzeg jest wysoki. Więc jakto żołnierz przyleciał, żeby się „rychtować do uciekania”, to moim dzieciom, które jeszcze małe są, kazałam wziąć jakieś galgany i iść do miasta, do ciotki. A ja zostałam: myślałam sobie, powódź jeszcze daleko. Aż tu nagle coś kręknęło, a woda w „dyrdy” ku mojemu domowi. Ja uciekam z ogródka ku domowi, łapię jakieś łachy co mi akurat pod rękę wpadły i chcę uciekać na drogę. A do drogi niema dojścia. Jedna woda. Matko Boska, ja do domu, po drabinie na strych, ze strychu na dach. A woda coraz to wyżej i wyżej. Tak przesiedziałam ze cztery godziny. I krzyczałam, to znów się modliłam i nowu krzyczałam. Aż mnie uratowali łodzi żołnierze. W Krakowie już cały dzień szukam dzieciaków i ani rusz nigdzie ich znaleźć nie mogę. O Jezu, Jezu Najmiłośńszy, żeby się tylko nie potopili...

## Opowiadanie pełne grozy i nieszczęścia.

Pewien brodaty gospodarz jest jak gdyby symbolem straszliwej klęski, która nawiedziła południową Małopolskę. Uchyła kurki, pod którą świeci się już tylko nagie ciało, mówiąc:

— Jak nocą uciekłem w tej kurtce z domu, tak do tej pory w niej chodzę. Nie wiem, gdzie są moje dzieci i żona. Może gdzieś u znajomych, a może pod wodą. Ja tak już czwarty dzień chodzę i szukam ich bez przerwy.

Przerzywanym głosem opowiada mi o scenach pełnych grozy, które widział na własne oczy.

— Na wodę już nie mogę patrzeć — mówi. — Tam na rzece płynęły trupy nawpół rozłożone i kości ludzkie...

Po chwili dowiaduję się o potwornych szczegółach. Silny nurt wody podmył cmentarze i rozwałił zupełnie mogiły. Strzaskane trumny, gnijące zwłoki umarłych i kości popłynęły z wodą.

Nawet najstarsi ludzie nie pamiętają takiej powodzi. To już nie powódź, a potop prawdziwy. Ja tego, co w owej nocy zgroźnej przeżyłem, nie zapomnę chyba do końca życia.

Z ust innych rozbitków dowiaduję się szczegółów tak wstrząsających i strasznych, że prosto dziwić się trzeba, iż ci ludzie nie oszaleli wobec scen, jakie się na terenach objętych powodzią rozgrywały.

— Wszędzie, gdzie tylko okiem sięgnąć, woda i tylko woda — słyszymy. Nawet małe rzeczki, które zazwyczaj nigdy nie były groźne, poprzerywały tamy a warki nurt niszczył wszystko, co napotykał na swej drodze. A w dodatku szalała burza i deszcz lał bez przerwy, jakgdyby niebo i piekło sprysnęły się razem przeciwko naszej nieszczęsnej krainie. Stogi żętego zboża porzucane wicherem sypują w dół rzeki. Pola uprawne, łąki — wszystko zniknęło. Drobne strumyczki stały się naraz groźnymi, bystro rwącymi rzekami. Wszędzie panika i popłoch. Ludziska miotają się w rozterce i ze zgrozą patrzą, jak fala za falą niszczy ich mienie i dobytek. W rzekach widać płynące bydło i rozwalone chałupy. Pomoc ludzi zawodzi. Konie, świnie i krowy giną w odmętach wód. W oczach naszych rozgrywały się tragedje, wobec których byliśmy bezradni.

— Ludzie, zaskoczeni potworną falą w nocy, uciekali w panicznym strachu na oślep. Większość porwana została przez szalejący żywioł i — zanim nadeszła pomoc — potonęła.

Prosta a jednak pełna grozy i dramatycznego napięcia opowieść ludzi przywołanych ogromem nieszczęścia jest tylko śla-



bem odzwierciedleniem ponurej, nieobjętej dotąd tragedji, rozgrywającej się na obszarach spustoszonych powodzią w południowej Małopolsce. W mowie tych ludzi jest

bezwzględna rozpacz. Niektórzy nie mogą mówić i łkają.

— Jesteśmy jak ostatni nędzarze, co nam teraz pozostaje?!

# Posiew śmierci i zniszczenia

## Potworny raport ekspedycji ratunkowej do ujścia Raby.

Chcąc zaopatrzyć się w legitymację, ułatwiającą swobodne poruszanie się na obszarach spustoszonych powodzią udaję się do szefa bezpieczeństwa na woj. krakowskie p. mpr. Małszyńskiego. Naczelnik Małszyński wrócił co dopiero z ekspedycji ratunkowej przedsięwziętej motorówkami i pontonami wojskowymi do ujścia Raby. Zastaje go właśnie przy udzielaniu wywiadu przedstawicielom prasy. Przedstawiam się i jako jedyny dziennikarz z zachodniej Polski przybyły specjalnie w celu zdania raportu tamtejszej ludności z terenów powodzią dotkniętych proszę o pozwolenie na udział w konferencji prasowej. Pan naczelnik Małszyński chętnie się zgadza. Za chwilę z widocznym wzruszeniem rozpoczyna straszliwą relację z odbytej ekspedycji.

— Proszę mi wierzyć — to było potworne. To co na własne oczy zobaczyłem wstrząsnęło mną do głębi. Wiele lat spędziłem na wojnie i jestem starym żołnierzem, ale to co widziałem to nie jest wojna. To co widziałem to po tysiącokroć gorsze, potworniejsze, bardziej bezlitosne, bezwzględniejsze od wojny. Kto nie był sam w zatopionych powiatach, ten nigdy należycie nie doceni grozy sytuacji. Straszliwe obrazy zniszczenia, które widzi się na każdym kroku, budzą dreszcz zgrozy i głębokiego wrzucenia. Dantejskie sceny, których świadkiem byłem w czasie podróży, szarpiały nerwy i mroziły krew w żyłach nawet najbardziej opanowanego i przyzwyczajonego przez wojnę do różnych dramatów człowieka. Całe połacie kraju stoją pod wodą. Domy, wsie i miasta całe są zatopione.

— A ludzie?

— Na wąskich pasemkach ocalałych przed powodzią wałów, zewsząd otoczonych bystro rwącym żywiołem, jak gdyby rozszalałym potęgą wyrządzonego spustoszenia i nieszczęścia, widziałem kobiety ciężarne, które odbywały poród. Dzieci i bytło stłoczone w bezradnej gromadzie czekały pomocy na takich wąskich pasemkach gruntów, że prosto trudno pomyśleć, by na nich dłużej można było się utrzymać. Motorówka nasza mijiała wysepki, wystające z odmętów wód, na których gnieździły się grupki ludzi, czekających przez wiele godzin daremnie zmiłowania Boskiego. Dochodził nas już nie krzyk błagalny o pomoc — lecz jakiś dziki, nieludzki skowyt, nabrzmiały bólem i ostateczną rozpaczą, jakiś jęk tak straszny, jak gdyby nie z tego świata pochodził.

— Czy motorówka i pontony wojskowe zdołały zabrać wszystkich?

— Staraliśmy się zrobić wszystko, co było w naszej mocy. Ale ten bezmiar klęski i nieszczęścia trudno było całkowicie opanować. Rozdaliśmy wszystkie

zabrane ze sobą zapasy żywnościowe, a kiedy nie wystarczyło oddaliśmy nawet żywność, którą dla nas zabraliśmy na drogę. Niektórzy ludzie, którzy od kilku dni nic w ustach nie mieli, na dostarczoną im żywność rzucali się jak wygłodzone zwierzęta. Patrząc na nich jak pochłaniali wzrokiem otrzymaną żywność uwierzyłem, że w takich strasznych chwilach głodny człowiek waży się może nawet na zbrodnię... by zdobyć kęs suchego choćby chleba. Przenosiliśmy ludzi na galary i pontony, ale pomoc nasza była jak gdyby kroplą w morzu niedoli ludzkiej.

— W jakich etapach odbyła się akcja ekspedycji ratunkowej?

— Przedewszystkiem skierowaliśmy się na Sierosławice w pow. bocheńskim. Tam pozostawiliśmy dla ludności odciętej od świata żywność i jeden punkt sanitarny. To samo było w Górcie i Woli Rogawskiej. Wody opadają w tak nieznanym stopniu, że i tam ciągle jeszcze ludność jest odcięta. Najgroźniejszą sytuację zastaliśmy dopiero w Karsach. Na przestrzeni około 300 m. Wisła zerwała wały i zniszczyła wszystkie tamy ochronne i nasypy. Wsie Karsy, Hubnice, Grembeszów, Wola Grembeszowska, Żelichów, Ujście i wiele innych są całkowicie zalane.

Ponadto zostawiliśmy na miejscu oddział wojskowy i policyjny, który zajął się ratowaniem ludności i przenoszeniem jej w bezpieczniejsze miejsca. Policji wydałem rozkaz, aby dopływała do każdego drzewa i domu, na którym siedzą ludzie i wzywają pomocy. Zosta-

## Mózg akcji ratunkowej.

Kieruję swe kroki na pierwsze piętro, gdzie mieści się Wydział Dróg Wodnych. Tam pracuje mózg gigantycznej akcji ratunkowej. Dźwięczą telefony, a maszynistki wystukują raporty.

Wydział Dróg Wodnych jest w nieustannym kontakcie telefonicznym z poszczególnymi ekspedycjami ratowniczymi.

Krótki meldunek telefoniczny wystarczy, by za chwilę z lotniska mknął w przestworza samolot, wiozący dla najbardziej dotkniętej powodzią ludności żywność i o-dzież.

Władze cywilne współpracują bardzo ściśle z wojskiem, które przejęło na siebie lwią część akcji ratunkowej.

— Dzięki uprzejmości jednego z oficerów oglądam mapkę, na której plastycznie wykreślono obszary objęte powodzią.

Jak z mapki tej dokładnie widać, zalanych jest obecnie na samym obszarze województwa krakowskiego przeszło 1000 kilometrów kwadratowych. Trójkąt między Mielcem, Szczucinem a Dąbrową znajduje się zupełnie pod wodą. Woda przerwała w kilku miejscach wał ochronny i zniszczyła do szczytów 9 gmin. Niszczycielski żywioł rozlewa się szeroko całymi setkami kilometrów kwadratowych. Miasta i wsie są zalane. Domy zniszczone i uniosła je woda. Straty materialne w inwentarzu żywym i martwym sięgają milionów. Nie brak też ofiar w ludziach, jednakowoż dokładne cyfry utopionych określić w tej chwili niepodobna.

Przedstawiam cel mojej wizyty i proszę o zezwolenie na odbycie wycieczki sprawozdawczej po terenach objętych powodzią.

Wszystcy odnoszą się do powierzonej mi misji bardzo życzliwie. Jeden z oficerów lotników obiecuje zabrać mnie z najbliższym transportem żywnościowym.

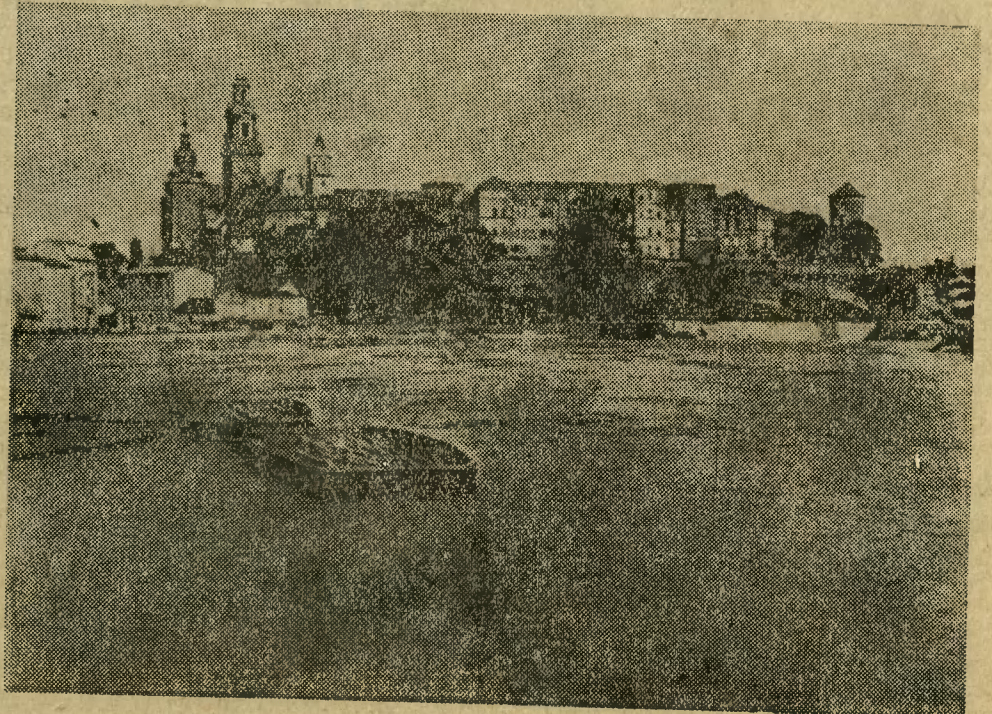
wiełem też punkt sanitarny Czerwonego Krzyża z lekarzem, którego brak okazał się bardzo wielki. Czy uwierzą panowie, że na dachu jednego z domów, otoczonego z wszystkich stron wodą, sięgająca aż po strych pewna brzemienna kobieta rodziła. W tych straszliwych warunkach mężczywa się przez pełne dwa dni. W chwili gdy przybyliśmy wydała na świat dziecko...

— To straszne! A sytuacja w innych miejscowościach? Czy nadal również jest taka tragiczna?...

— Sytuacja na odcinku Strojczów, Pawłów, Tonie, Odmęt, Laskówki, Szczucina, była i jest nadal bardzo tragiczna. Wody ciągle napływają tak, że naprawdę trudno sobie wprost wyobrazić, że wyjrzą znowu kiedyś z pod nich łąki i pola i że miast akcji pomocy do-różnej, będziemy mogli organizować pomoc właściwą. W Szczucinie zostawiliśmy staroście żywność do podziału i łodzi-pechówki, na których będzie można przewozić ludność w bezpieczne miejsca.

— Czy w miejscowościach nawiedzonych powodzią nie odczuwa się braku wody do picia?

— O tem właśnie będę panom mówił. W bardzo wielu miejscowościach, gdzie zalane zostały studnie, odczuwa się katastrofalny brak wody. Pan wojewoda krakowski Kwaśniewski wydał już nawet zarządzenia, aby na te miejsca wysyłano wodę do picia w wielkich naczyniach, które będą przewożone pontonami.



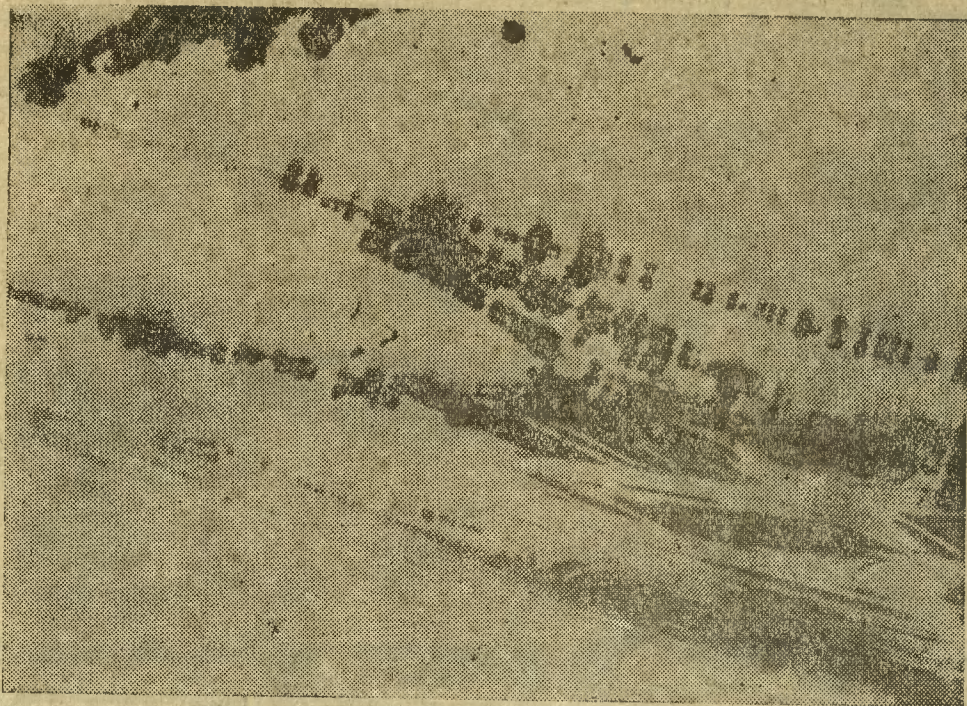
Wezbrana Wisła, pod Krakowem.



# Samolotem nad falami wzburzonych rzek.

„Żółta śmierć” unosi się nad krainą nieszczęścia.

Oryginalny reportaż z lotu ptaka.



Niema ani chwili do stracenia. Spiesznie opuszczam ponury gmach wojewódzki i wskakuję do oczekującego samochodu. Szofer daje gaz i już za chwilę auto wiezie mnie zakrętami ulic w stronę lotniska. Bijemy rekord szybkości.

Mam widoczne szczęście. W tej chwili właśnie startuje eskadra samolotów wojskowych, udająca się z żywnością i pocztą do miejsc odciętych od świata, do których nie można dotrzeć drogą lądową. Startuje również samolot, pilotowany przez jednego z zwycięzców Challenge'u kpt. Bajana, który wspólnie z kpt. Dudzińskim utrzymuje komunikację pocztową oraz wzywienie żywności w rejonach zagrożonych widmem głodu.

Proszę mi wybaczyć, że popelnię małą dygresję, ale czuję się w obowiązku podkreślić wspaniałą akcję ratunkową samolotów wojskowych na rzecz powodzi. Szczególnie korpus oficerski i podoficerski 2 pułku lotniczego w Krakowie z niebywałym poświęceniem i zaparciem prowadzi akcję żywnościową, docierając wszędzie tam, gdzie sytuacja jest nader poważna. **Cześć wam za to, bezimienni bohaterowie przestworza!**

Oprócz samolotów wojskowych startują na lotnisku awionetki, pilotowane przez członków krakowskiego Aero-klubu. Dzięki uprzejmości jednego z pilotów mam możliwość odbycia powietrznej eskapady nad zniszczoną i wynędzniałą ziemią.

Wsiadam do małej sportowej awionetki. Do siedzenia przymocowuję mnie skórzanymi pasami. Jeszcze kilka chwil, a wprawne ręce pilota manewrujące sterami unoszą maszynę w powietrze. Aparat podskakuje z lekka i powoli nabiera szybkości. Ostatnie uderzenia kół o stały grunt i — płyniemy w przestworza, by z pod obłoków spojrzeć na tereny nawiedzone klęską powodzi.

Lecimy na nieznacznej stosunkowo wysokości. W kilka minut po starcie widzimy jak pod nami srebrzy się okalająca Kraków Wisła. Na wschód i zachód od Krakowa jest już rozlana, a za Bielanami wody jej przelewają się na sąsiednie pola, rozszerzając się gwałtownie. Na wschodzie Wisła przeszła budowę portu zimowego i szeroko rozlała się poza swe koryta. Na obszarze miasta srebrna wstęga królowej polskich rzek trzymana jest w mocnych kleszczach przez silne obwałowania ochronne, które ostatnio wzmocnione zostały jeszcze przez wał, wzniesiony z worków z piaskiem. Szybko przelatujemy nad Krakowem. Z każdą chwilą lotu krajobraz zmieniający się jak w kalejdoskopie. Na polach ornych rozlewa się szeroko brudna, gliniastego koloru woda, niszcząc setki tysięcy morgów najurodzajniejszej gleby i zalewając drogi i domostwa. Szczególnie przykry widok sprawiają miejscowości leżące nad większemi, a przeważnie nie-

uregulowanymi rzekami. Duże szkody wyrządzają na polach wezbrane strumienie i potoki przepływające dolinę. Wąski strumyk, ponad którym w nor-



Szosa pod Krakowem zalane są wodą. Samochód naszego specjalnego wysłannika cudem uniknął katastrofy.

## Straszny wypadek na Wilczaku

Posterunkowy w obronie koniecznej zastrzelił człowieka.

Wczorajszej niedzieli wieczorem około godz. 9-tej mieszkańcy Wilczaka wstrząśnięci zostali do głębi strasznym wypadkiem, jaki miał miejsce w pobliżu przystanku tramwajowego na Wilczaku. Szczegóły tego wypadku są następujące:

U skraju lasu przy przystanku tramwajowym na Wilczaku spotkali się 36-letni robotnik Jan Skonieczny, zam. przy ul. Pod Blankami 2, który ostatnio trudnił się handlem starzyzną przy Nowym Rynku, z posterunkowym policji śledczej Stanisławem Szlabsem. Od dłuższego czasu już Skonieczny odnosił się z nienawiścią do urzędnika policyjnego. Urzędnik ten bowiem częstokroć dokonywał rewizyj w składzie starzyzny Skoniecznego, poszukując skradzionych rzeczy. Skonieczny za to kilkakrotnie odgrażał się tajemnie agentowi policyjnemu i groźbę swoją wczorajszej niedzieli zrealizował.

Skonieczny, widząc zniechęconego przez niego urzędnika policyjnego, rzucił się na nie-

malnych warunkach niema nawet kładek, urósł obecnie do rozmiarów bystro rwących rzek górskich.

Wkrótce mijamy Gdów. Lecimy całkiem nisko nad miasteczkiem. Pod nami rozciąga się foremny, kwadratowy rynek, do którego biegnie kilka wąskich uliczek. Tuż obok — wielka, wezbrana rzeka. To Raba, najgroźniejsza rzeka obok Dunajca. Olbrzymie rozlewisko kryje w sobie cały bezmiar niszczona. Brudno gliniaste odmęty wód pochłonęły wsie całe, unosząc na swych wzburzonych falach domostwa i ludzki dobytek.

Przez dłuższą chwilę szybujemy nad rozlewiskiem Raby. Gdzie okiem rzucić Woda — brudna, żółta woda. Nieobjęte polacie żółtego morza chowają w sobie ruiny i — śmierć. Widmo straszliwej tragedji, jaka rozegrała się na tych olbrzymich przestrzeniach dosięga naszej arki powietrznej i wstrząsa do głębi.

Widok wezbranych, żółtych fal, groźnych wodospadów, niszczących wszystkie po drodze i niosących w wirach śmierć, nie opuścił nas odtąd do ostatniej chwili nad terenem powodzi.

Jan Kruszona.

## Pokłosie niedzielne.

— I jeszcze jedna niedziela minęła.  
— Po wodzie...  
— Dobry jesteś. Pół Polski niemal tonie w tragicznej powodzi, a ty się wodą cieszysz.  
— Zechej mnie raz przynajmniej dobrze zrozumieć. Nie zaprzeczysz chyba, że woda jest żywiołem naogół pożytecznym.  
— Jak się ostatnio okazało, tylko bardzo naogół...

— No, oczywiście. Każdy medal ma dwie strony, każdy kij ma dwa końce, a rzeczywistość rozmaite oblicza. Zresztą tu chodzi o co innego. To jest poprostu zemsta żywiołu. Człowiek siłą swej myśli i wynalazczości ujarzmił przyrodę, zaprzęga ją do roboty i wykorzystuje do swoich skomplikowanych celów. Nie można się więc dziwić, że ta tresowana natura wypatruje momentu zaniedbania czy nieopanowania i płała człowiekowi złości i bolesne w skutkach figle. I tak było w naszej Małopolsce. Nie ujęte w należyte karby, a więc poprostu nieuregulowane rzeki wystąpiły przeciw panom stworzenia i całej niemal przyrody. Woda — potulna i pożyteczna, pędząca turbiny i młyny, niosąca tratwy i statki, stała się niszczycielska i straszna.

— Masz jeszcze jeden dowód, jak brak umiarkowania we wszystkim szkodzi.

— Nadmiar słów niewątpliwie też. A więc wracajmy do rzeczy, czyli do niedzieli w Bydgoszczy.

— Tu znów się muszę powtórzyć: spłynęła po wodzie. Starczy zresztą jedno słowo: regaty. Jak co roku, wioślarskie mistrzostwa Polski były największą sensacją bydgoskiego sezonu letniego i jego punktem kulminacyjnym. Brdyńskie było wczoraj magnesem, wyciągającym z trawionych upałem ulic bydgoskie niedobitki.

— Niedobitki?  
— Tak, tych, których upał nie dobił. Albo wogóle rzeczywistość przykuła na lato do rodzimego bruku i „Teatralki”. A gdzie i ci ruszyli wczoraj albo na regaty, albo gdziekolwiek było trochę wody, plaży czy cienia. Kiedy możesz się odświeżyć raz i drugi kąpielą i oddać się pod opiekę wodzie, ale nie tej z małopolska zwarjowanej, — to nawet przy 40 stopniach gorąca w cieniu życie może ci się wydawać pięknem. Tylko nie trzeba się przejmować. Powiedział kiedyś jeden mądry Francuz: „Cóż nas obchodzić mogą nieszczęścia? Albo one miną, albo my minimy”.

(hak).

## Na powódź złożyli w naszym wydawnictwie:

Członkowie administracji „Dziennika Bydgoskiego” 20 zł, pracownicy firmy Sulkiwicz i Robakowski 5,50 zł, dr. med. Włodarczyk 5 zł, Kaz. Suligowski, zaprzysiężony rzeczoznawca, handel drzewa, Bydgoszcz 20 zł, Marcin Piskorski, Bydgoszcz 10 zł.

## Sokół I — Gryf 0:5.

Wprost nieprawdopodobną wiadomości otrzymaliśmy w ostatniej chwili. Oto drużyna piłkarska Sokola Bydgoszcz I we wczorajszym spotkaniu towarzyskim z Gryfem w Toruniu, przegrała w stosunku 5:0.

— Z klubu mandolinistów „Lutnia”. Wycieczka, która miała się odbyć w niedzielę 29 bm., nie odbędzie się, a odbędzie się dopiero 5 sierpnia. Zbiórka w tym dniu o godz. 1 po poł. na placu Poznańskim i wymarsz całego zespołu do lasu Szubińskiego. — Dzisiaj lekcja o godz. 20 dla kursistów w hotelu Leningrad, ul. Długa 37.

— Cechy, związki i towarzystwa! Zgłaszajcie swój udział na popularne wycieczki, organizowane przez Polskie Biuro Podróży „Orbis”. Dla większych grup przydzielamy do dyspozycji wagony. Na życzenie urządzamy specjalne wycieczki. Informacje, prospekty, kosztorysy bezpłatnie. A zatem: przez „Orbis” w świat — tanio, wygodnie, bez ambarasu. Telefon 667, Bydgoszcz, w Be-De-Te. (13249)

## PROGRAM W KINACH.

ADRIA. Dziś w sobotę niezwykle sensacyjna premiera głośnego arcydzieła „Noce portowe”, które kryją w swym tajemniczym mroku szal rozpętanych, zbrodniczych instynktów, rozbrzmiewające muzyką knajpy marynarskiej i żywiołowa jak orkan miłość.

APOLLO. Premiera operetki dźwiękowej „Ożeń się ze mną”. Treść ilustruje ciekawe zagadnienia matrymonjalne. Poza to wesoła komedia pt. „Koganka”, najnowszy tygodnik Paramountu i kronika Pata. Pocz. o 7 i 9.

BAŁTYK. Dziś po raz ostatni podwójny program: „Tajemnica niezwykłej floty” oraz „Kłamiesz kobieto”. Początek o 5,30.

KRYSTAL. Wczorajsza premiera „Bunt w Szanghaju”, zadowolona liczna publiczność w zupełności. Bo też niezwykła akcja dramatu maluje w sposób barwny i żywy tragedię dwojga młodych i kochających się szczerze Europejczyków znajdujących się podczas rozruchów komunistycznych w murach Szanghaju.

MARYSIENKA. Dziś premiera najpotężniejszego arcydzieła z kulis carskiego dworu pt. „Ostatnia carowa”. W jednej tylko scenie (parada wojskowa przed carem Mikołajem) występuje 8000 statystów. Reżyseria Bolesławskiego. Oprócz tego film nowej produkcji Paramountu pt. „Branka syna puszczy”. Pocz. 5,15, 6,20 i 9.

## Życia towarzysystw.

Dnia 23 lipca br. Godz. 19,00: Tow. śpiewu św. Wojciecha. Zebranie zarządu. O godz. 19,30 zebranie plenarne w sali Domu Kat. przy farze.

## PROGRAM RADJOFONICZNY.

WTOREK, 24 LIPCA.  
WARSZAWA-RASZYN. 6,30: Audycja poranna. 12,10: Muzyka lekka z Ciecchoćka. 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Audycja dla dzieci i młodzieży: a) opowiadanie p. t. „Nieszczęście Krzysia” - Krystyny Brzozowskiej, b) piosenki w wyk. K. Zelechowskiego. 13,20: Słynni wiołoczelisci (płyty). 13,55: Z rynku pracy. 16,00: Przeróbki na dwa fortepiany w wyk. J. Eigerówny i L. Biryńskiej. 16,20: Zespół salonowy St. Rachonia. 17,00: Strzyżynka P. K. O. 17,15: Koncert popularny z Ciecchoćka w wyk. ork. symf. pod dyr. Br. Szulca. 18,00: Odczyt „O konserwacji budowli mieszkalnej” wygł. inż. Puterman. 18,15: Koncert kame-

ralny. Wyk.: B. Ginzburg (wiol.) i J. Rosenbaum (fort.). 19,15: Utwory w wyk. zespołu mandolinistów i saxofon (płyty). 19,50: Wiadomości sportowe. 20,02: Wiadomości rolnicze - wygł. p. J. Plątek. 20,12: „Kobieta nowoczesna”, operetka w 3 akt. J. Gilberta. W przerwie I: dziennik wieczorny. W przerwie II: recytacje poetyckie K. Tetmajera. 22,15: „Piętnaście minut w głębinach jezior i rzek” - wygł. p. A. Kawczyński. Transm. z Poznania. 22,30: Muzyka taneczna z dancingu „Oaza”.

ZAGRANICA. Bukareszt. 20,15: Koncert symfoniczny. Medjolan. 20,45: „La Donna perduta”, operetka Pietriego. Lipsk. 21,15: Koncert symfoniczny. Królewiec. 22,20: „Śpiwacy norymberscy”, opera Wagnera - akt III.



# MŁODSZA Z KAŻDYM RANKIEM



Spróbuj jeszcze dziś wieczór tego przepisu

Dzięki temu cudownemu wynalazkowi zmarszczki znikają, a skóra odzyska swą młodzieńczą piękność.

Nauka już dawno stwierdziła, iż zanik pewnych żywnościowych składników w skórze powoduje zmarszczki. Otóż te cenne składniki mogą obecnie być przywrócone skórze w postaci „Biocełu”, zadziwiającego produktu Profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego, D-ra Stejskal. „Bioceł” wchodzi obecnie w skład znakomitego paryskiego Odżywczego Kremu Tokalon, koloru różowego. Przy stosowaniu go, starcza, pomarszczona skóra może być szybko odmłodzona—zwiąda zaś cera staje się świeża, jasna i młodzieńcza.

Spróbuj dziś wieczór jeszcze Odżywczego Kremu Tokalon Bioceł. Już jutro rano spostrzeżesz zdumiewającą zmianę. W ciągu dnia zaś używaj Odżywczego Kremu Tokalon koloru białego (nie tłustego). Po miesięcznym stosowaniu tych Kremów będziesz wyglądała conajmniej o 10 lat młodziej. Szczęśliwy wynik gwarantowany, lub pieniądze zostają zwrócone. 13550

Niniejszem zawiadamiamy, że w dniu 24 lipca 1934 r. o godz. 18-tej w lokalu p. Żelaznego narożnik ul. Jana Kazimierza-Waty Jagiellońskie

## Nadzwyczajne walne zgromadzenie nie odbędzie się

jako zwołane bez naszej wiedzy i zgody przez osobę nieznaną, także nie zachodzi ku temu żadna potrzeba. (13568)

**Spółdzielnia Wzajemnych Kredytów „Pomeranija”** Spółdz. z odp. udz. w Bydgoszczy  
Za Zarząd i Radę Nadzorczą  
A. Matyskiewicz J. Czuba

## Interes rzeźnicki

dobrze zaprowadzony (dzierżawa) wraz z warształem, zaraz do oddania w miejscowości kuracyjnej. Jan Deppner, Orłowo—Morskie, Szosa Gdańska, Wielka Gdynia. (13485)

## Naszych Szan. Czytelników

prosimy uprzejmie, przy zamówieniach i zakupach jakoteż przy podawaniu ofert na ogłoszenia podane w naszym piśmie, powoływać się zawsze na „Dziennik Bydgoski”.

### POLECENIA

**Wózki** (13419) dziecięce, rowery pierwszorzędne fabrykaty. Wasielewski, Dworcowa 41.

**Słoje Wecka**  
Zabkowice Hortensja  
oraz wszelkie części zapasowe poleca po najkorzystniejszych cenach (11531)  
**F. Kreski**  
Bydgoszcz, ul. Gdańska 9.

### SPRZEDAŻE

**Dom** (13559) piętrowy, ładny ogród, plac budowlany tania sprzedam. Ks. Skorupki 99.

**Kamienica** 3-piętrowa nowoczesna dochód 4300, wpłata 20000. Emeryt, Dworcowa 2. (13572)

**Sprzedam** zaraz z powodu wyjazdu dobrze prosperujące przedsiębiorstwo Gdynia. Oferty Dziennik Bydg. pod „3000”. (13568)

**Okazyjnie** sprzedam dwa domy, jeden 2-piętrowy, 19 ubikacji 15000, drugi 22 ubikacji 16000. Michalak, Inowrocław, Wałowa 38. (13477)

**Samochód** (7557) 6 osobowy, maszynowo w porządku, korzystnie sprzedam. Zgłoszenia Z. Kochański, ul. 3 Maja 20a.

**Motocykl** przycepką korzystnie sprzedam. Gdańska 19, I. ptr. (7626)

**Fiat** 501 otwarty w bardzo dobrym stanie, wyjątkowo korzystnie sprzedam „Autoarma”, Zduny 6, tel. 1824. (13565)

**Rower** sprzedam, 50 zł. Jasna 2?, Piekarnia. (13561)

**Lustro** owalne, szafonierkę, karnapę z panelką sprzedam. Mazowiecka 15, m. 4. (13552)

**Szafę** (7631) rozbieraną nową tania sprzedam. Hetmańska 18/3.

**2 osły** (7628) ogier i klacz, kucyk ca 1 m. wysoki sprzedam. Matyldzin p. Mroca.

**Kotek** (7618) Angora biały. Gdańska 60.

### KUPNA

**Maszyny** do dzienienia bułek i do mielenia bułek, używane, kupię. Napolski, Swiecie, Klasztorna 29. (7623)

### LEKJE

**Udzielam** (21186) lekcji gry na fortepianie, prędką metodą do nauczenia się, przygotowuję do konserwatorium. Miesięcznie 10 zł., dwie godziny tygodniowo. Dla początkujących 5 zł. Fortepjan wolny do ćwiczeń, godz. 40 gr. Hetmańska 5, wejście na prawo, mieszk. 5.

### POSADY WOLNE

**Poszukuje** zaraz 2 czeladników zdunskich. Komorowski, Toruń, Żeglarska 6. (13563)

**Panienska** do składu spożywczego i służąca zaraz potrzebne. Zgłoszenia: Skład białawców, Długa 31, od godz. 4-5. (13556)

**Potrzebny** doświadczony mydlarz na szare mydło. Oferty pod „Fabryka” do filji Dziennika. (7621)

**Dobra** (13566) krawcowa w dom może się zgłosić. Ul. Długa 52.

**Fryzjerka** (7629) potrzebna. Dworcowa 49.

**Pomocnik** i fryzjerka z wodną i żelazkową ondulacją i manicurą potrzebni na stałe Puck, Rynek 20. (13569)

**Dekarz** (7634) potrzebny. Dworcowa 68.

**Panienska** do składu kolonialnego potrzebna zaraz. Sowińskiego 4, m. 1. (7630)

**Panienska** do obsługi gości i lekkich prac potrzebna. Restauracja, Grunwaldzka 73. (13567)

**Służąca** z własną pościelą, starsza z warszawskiem gotowaniem do wszystkiego do dwóch osób potrzebna od pierwszego. Sienkiewicza 30/II. (7627)

**Uczeń** syn uczciwych rodziców może się zaraz zgłosić. Leon Lewandowski, skład kolonialny i delikatesów, Chelmska. (13510)

**Dziewczyna** do wszelkich prac domowych z gotowaniem i praniem potrzebna zaraz. Ul. Długa 53. (13551)

### UCZEŃ (NICA)

do praktyki dentystycznej może się zgłosić. Stefan Bobowski, dentysta, Pelplin (Pom.) (13474)

### POSADY POSZUKUJA

**Panienska** z dobrej rodziny szuka posady do samotnej starszej osoby, większego dziecka lub sklepu. Oferty filja „10”. (7633)

**Dziewczyna** poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Gotowanie” filja. (7635)

**Szukam** posady stałej buchaltera, magazyniera, siły biurowej lub podobnej z kaucją 1200 zagwarantowaną. Oferty z warunkami pod „1200 B.” poste restante poczta Laskowice, Pomorze. Pośrednicy wykluczeni. (13570)

**Maturzystka** szuka jakiegokolwiek posady biurowej lub nauczycielki na majątku. Oferty do Dziennika Bydg. pod „Miła 70”. (13570)

### MIESZKANIA SZUKA

**3 pokojowe** łazienka, okolicy Gdańskiej, poszukuje kupiec zaraz lub później, pewny płatnik. Oferty „1926” filja. (13030)

**DACH NAD GŁOWA**

**MIESZKANIA WOLNE W BYDGOSZCZY**

Gene w tej rubryce i wiersz 50 gr.

**1 pokojowe:** próżne. Szubińska 71.

umebl. z używ. kuchni. Kościuszki 6, m. 3.

**3 pokojowe:** kuchnia. Kozińskiego 30

**4 pokojowe:** Kuligowski, Gdańska 33.

**Pokój** z kuchnią, balkon, komfort., do wynajęcia. Ulica Różana nr. 2. (13560)

**3 pokoje** łazienka, odremont. Grunwaldzka 65-5. (13553)

**Skład** 2 pokoje z kuchnią. Grunwaldzka 111. (13555)

### DZIERŻAWY

**Majątki** (7596) folwarki, gospodarstwa 150, 300, 450, 550, 620, 780, 900, 1000, 1300, 1500, 2400, 3000 mórg oraz wiele innych dzierżaw w poleca „Agrarja”, ul. Parkowa 1, (obok Hotelu pod Orłem).

**Restauracja** z wyszynkiem piwa i wina, 4 ubikacje i kuchnia, dom narożnik, główna ulica, najlepsze położenie, przy targowisku z zajazdem, nadaje się na każde przedsiębiorstwo od zaraz do wydzierżawienia. Władysław Ast, Lubawa, Pomorze. (13475)

**Piekarnię** (13554) wydzierżawie. Ugory 29.

### POKOJE WOLNE

**Pokój** umeblowany lub bez wynajmę zaraz. Promenada 17, mieszk. 6. (13550)

**Pokój** tania. Sw. Trójcy 16, II. piętro. (13574)

### ROZRYWKI

**Riwiera** Codzienny towarzyski reunion. (7624)

**Riwiera** Kąpielisko. Wzmocnia nerwy, krzepi siły. Ulica Nadrzeczna. (7625)

### RÓŻNE

**Z Paryża** Wiednia, Warszawy już nadeszły najnowsze modne mody na sierpień oraz półroczne na jesień—zimę 1935 r. Księgarnia Bydgoska N. Gieryn, Plac Teatralny. (13564)

**AVISAN**

ŚRODEK OCHRONNY PRZECIW CHOLERZE DROBNU!

**Tanio! Tanio!**  
**Tapety Linoleum Ceraty Chodniki Dywany Dywaniki**  
wszelkiego rodzaju w wielkim wyborze • poleca (3722)

**Zb. Waligórski**  
ulica Gdańska 12  
telefon 1223.

### LETNISKA

**Prześliczny** pałac nad ogromnym jeziorem, godzinę od Bydgoszczy 15 min. od stacji kolej. przyjmuje zaraz letników. Całkowite wykwintne utrzymanie 115 zł. miesięcznie. Plaża, kąpiel, tenis, dancing bezpłatnie. Zgłosz. do adm. Dz. Bydg. pod „Idealne”. (13432)

### POŻYCZKI

**400 zł** kto pożyczyci pod zastaw Of. pod „G”. (13573)



— Daje mi pani zatem kosza? To przynajmniej pomóż mi pani podnieść się znowu na nogi.

## Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu „Dziennik Bydgoski” na miesiąc sierpień i wrzesień 1934 r. za zł 6,68 wraz z opłatami pocztowymi. „Dziennik” odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: .....  
Miejscowość: ..... ulica i nr.: .....

## Kwit pocztowy.

Zł .....  
tytułem przedpłaty za „Dziennik Bydgoski” na miesiąc sierpień i wrzesień 1934 r. odebrałem, co niniejszem potwierdzam.  
....., dnia ..... lipca 1934 r.  
podpis: .....

## Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu „Dziennik Bydgoski” na miesiąc sierpień 1934 r. za zł 3,34 wraz z opłatami pocztowymi. „Dziennik” odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: .....  
Miejscowość: ..... ulica i nr.: .....

## Kwit pocztowy.

Zł .....  
tytułem przedpłaty za „Dziennik Bydgoski” na miesiąc sierpień 1934 r. odebrałem, co niniejszem potwierdzam.  
....., dnia ..... lipca 1934 r.  
podpis: .....

**Ceny ogłoszeń:** 25 gr. za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej szerokości 33 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr. w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% niżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związków Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.